

# WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 9-10 (225)  
WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2018

ISSN 1428-0043



Fot. T. Linkowski

## Co nas czeka w przyszłym roku?

Okres wakacji i pięknego lata mamy za sobą i czas wracać do rzeczywistości. Nie jest ona łatwa. Mogę to potwierdzić z własnego doświadczenia. Poszukiwanie rozwiązania dotyczącego wyboru nowego przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Bałtyckiej Rady Doradczej (BSAC) jest sporą łamigłówką, wymagającą wielu konsultacji zarówno oficjalnych, jak i tych zakulisowych. Zapis w regulacjach unijnych, że wybór przewodniczącego wymaga konsensusu, nie ułatwia dialogu i wystarczy

„liberum veto” jednej organizacji, aby wrócić do punktu wyjścia. Wydaje się jednak, że na spotkaniu Zgromadzenia Ogólnego BSAC 6 listopada br. w Gdyni, spór pomiędzy grupą rybacką i „zielonych” zostanie rozwiązany i nowy przewodniczący Komitetu Wykonawczego zostanie wybrany.

Po okresie letniego zakazu połowu dorsza, ruszyły połowy tego gatunku. Co prawda tylko częściowo, bo nasi rybacy wykorzystali w pełni niewielką kwotę dorsza stada zachodniego. Informuje o tym komunikat MG MiŻS: *Kwota połowowa dorsza stada zachodniego jest na dzień 30 lipca 2018 r. przełowiona o ok. 15% (97 t), dlatego też dorsz na obszarze 22-24 jest gatunkiem blokującym inne połowy, w których dorsz występuje, jako przyłów. MG MiŻS informuje, że armatorzy, którzy posiadają w specjalnym zezwoleniu połowowym kwotę indywidualną dorsza stada zachodniego*

# WIADOMOŚCI RYBACKIE

NR 9-10 (225) • WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK 2018

## SPIS TREŚCI

Co nas czeka w przyszłym roku?.....	1
Bardzo dobre wyniki połowowe floty bałtyckiej w I połowie 2018 r. ....	4
Nowy Fundusz Morski i Rybacki na lata 2020-2026 .....	7
ICES ASC 2018 .....	10
Ocena Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) dotycząca efektywności istniejących obszarów .....	12
Spotkanie grupy roboczej BSAC .....	14
Coś z historii .....	15
Raport z wyprawy na Wyspy Kurylskie (dokończenie) .....	20
XXXI Złot im. Profesora Kazimierza Demela .....	26
MIR z doskonałymi wynikami na zawodach triathlonowych Enea IRONMAN .....	28
10 lat Europejskiej Agencji Inspekcji Rybackiej w Vigo .....	29
Nowy rok szkolny w Akwarium Gdynskim.....	30

Morski Instytut Rybacki – Państwowy Instytut Badawczy  
81-332 Gdynia, ul. Kołłątaja 1  
fax (058) 73-56-110, tel. (058) 73-56-232  
E-mail: rybackie@mir.gdynia.pl  
http://rybackie@mir.gdynia.pl

Przewodniczący Zespołu Redakcyjnego:  
Emil Kuzebski  
Redaktor naczelny: Zbigniew Karnicki  
Sekretarz redakcji: Iwona Fey  
Skład i łamanie: Lucyna Jachimowska

Konto bankowe Wydawcy:  
BANK MILLENNIUM S.A.  
ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 WARSZAWA  
ODDZIAŁ 214  
IBAN: PL 45 11602202 00000000 61917907

## Co nas czeka w przyszłym roku?

Dokończenie ze s.1

nie mogą już prowadzić połowów tego gatunku, a decyzja uprawniająca do połowów w tym zakresie – tj. dorsza stada zachodniego – wygasła (narodowa kwota połowowa, także część przeznaczona na przyłowy, została wyczerpana i nie ma znaczenia czy armator posiada niewykorzystaną kwotę indywidualną).

Z kolei, wykorzystanie ogólnej kwoty połowowej tego gatunku na stadzie wschodnim w pierwszym półroczu było wyjątkowo niskie i wyniosło niecałe 30% (zob. WR 7-8/2018). Może więc zapowiadany przez Departament Rybołówstwa nowy podział kwot połowowych, szczególnie w roku przyszłym, pozwoli tym, co chcą i mogą łowić dorsza, na bardziej efektywną działalność.

W połowie października br. MG MiŻS wydało również komunikat o wyczerpaniu polskiej kwoty połowowej łososia, w związku z czym, wstrzymaniu podlegają połowy tego gatunku do końca br. Wywołało to oczywiście niezadowolenie dotkniętych zakazem rybaków. Takiej decyzji należało się jednak spodziewać. Raportowanie połowów łososia i troci przez naszych rybaków od lat było kwestionowane. Organizacje i administracje rybackie, szczególnie państw skandynawskich, zwracały uwagę Komisji Europejskiej na ten problem. Dane podawane przez ICES, wraz z przeprowadzoną kontrolą unijną, zobowiązały polską administrację do podjęcia kroków mających na celu rozwiązanie problemu.

Pomimo tego, polskie rybołówstwo morskie daje sobie zupełnie dobrze radę, o czym pisze w artykule E. Kuzebski, opierając swoje wyliczenia na raportach przekazywanych przez armatorów do Centrum Monitorowania Rybołówstwa. Co prawda, zmienia się ukierunkowanie połowów i dorsz przestał być, z punktu opłacalności ekonomicznej, numerem jeden. Można powiedzieć, że w pewnym stopniu wracamy do układu, jaki był w okresie przedwojennym, kiedy połowy śledzi i szprota stanowiły o opłacalności rybołówstwa. Dorsz w tamtym czasie był raczej rybą niezbyt znaną i nie odgrywał istotnej roli. Czy to się w najbliższej przyszłości zmieni? Trudno powiedzieć. Co prawda, sytuacja dorsza stada zachodniego zdecydowanie się poprawiła, ale ta poprawa opiera się, jak na razie, tylko o znakomity rocznik 2016. Na wschodzie niestety bez zmian. Informacje z połowów, a także rejsu statku MIR r.v. *Baltica* wskazują, że do tarła przystępują już osobniki coraz mniejsze, nawet 21-centymetrowe, co wskazuje na presję wywieraną na to stado zarówno przez połowy, jak i warunki środowiskowe.

Pozostając przy dorszu, warto wspomnieć, że MG MiŻS konsekwentnie walcząc o utrzymanie okresu ochronnego, szczególnie stada wschodniego, zleciło Międzynarodowej Radzie Badań Morza (ICES), naukowej organizacji doradczej Komisji Europejskiej, opracowanie stanowiska dotyczącego roli obszarów i okresów zamkniętych w procesie odbudowy zasobów dorsza. Zlecenie wynikało z rozbieżności zdań, o roli po-

**Porównanie wielkości kwot połowowych głównych gatunków ryb przemysłowych na Morzu Bałtyckim w roku 2018 i 2019 (w tonach) zgodnie z decyzją Rady UE z 15.10.2018 r.**

Gatunek/stado	kwoty na 2018	doradztwo ICES	rekomendacja BSAC	propozycja Komisji	przyjęte przez Radę	zmiana % do TAC 2018				TAC dla Polski (ton)	
						ICES	BSAC	Komisja	Rada	2019	2019/2018
Zachodnie stado śledzia	17 309	0	13 425	6 404	9 001	-100	-22	-63	-48	1 171	-1 081
Centralne stado śledzia	229 355	140 987	183 484	170 360	170 360	-39	-20	-26	-26	42 444	-14 698
Zachodnie stado dorsza	5 597	6 694	15 021	7 340	9 515	20	168	31	70	1 112	458
Wschodnie stado dorsza	28 388	15 021	18 168	24 112	24 112	-47	-36	-15	-15	6 379	-1 131
Gładzica	7 076	14 160	14 160	10 122	10 122	100	100	43	43	1 518	457
Stado łososia w basenie głównym	91 132	113 796	91 132	104 996	91 132	25	0	15	0	5 729	0
Szprot	262 310	270 772	280 121	270 772	270 772	3	7	3	3	79 496	2 484

Opracował: E. Kuzebki. Źródło: <https://eur-lex.europa.eu/legal-content/EN/TXT/?uri=COM:2018:608:FIN>

wyższych środków technicznych w odbudowie zasobów dorsza, zarówno wśród organizacji rybackich na Bałtyku, jak i w samej Komisji Europejskiej. W sierpniu br. ICES zorganizowała w tej sprawie specjalne sympozjum, w którym uczestniczyli również przedstawiciele bałtyckich organizacji rybackich, a wnioski z tego seminarium Czytelnicy znajdą w artykule P. Margońskiego w niniejszym wydaniu Wiadomości Rybackich.

Jak zwykle październik to miesiąc, w którym Komisja Europejska, a raczej Rada Ministrów UE odpowiedzialnych za rybołówstwo, podejmuje decyzję odnośnie wielkości kwot połowowych na Bałtyku w kolejnym roku. Tak też było i tym razem. Obrady nie były łatwe, ponieważ stanowisko przedstawione wcześniej przez Komisję Europejską odbiegało od rekomendacji ICES, co budziło poważne zastrzeżenia, szczególnie organizacji ekologicznych. Dotyczyło to w szczególności stada śledzia zachodniego, dorsza stada zachodniego, a także dorsza stada wschodniego. W przypadku śledzia zachodniego, ICES rekomendowała wstrzymanie połowów tego stada w roku 2019. Taka decyzja niewątpliwie spowodowałaby zdecydowanie negatywne skutki ekonomiczne dla rybołówstwa, szczególnie przybrzeżnego. Dotknęłoby to również i naszych rybaków z zachodniego wybrzeża i Zalewu Szczecińskiego. Inna sytuacja dotyczy stada dorsza zachodniego, którego stan zdecydowanie się poprawił, dzięki znakomitemu rocznikowi urodzonemu w 2016 roku. ICES proponował, w oparciu o wskaźniki wieloletniego planu zarządzania, połowy na poziomie MSY pomiędzy 9094 do 23 992 ton. Organizacje ekologiczne w trakcie spotkania BSAC rekomendowały 9094 ton, pomniejszone o połowy rekreacyjne, czyli 6716 ton. W przypadku dorsza stada wschodniego ICES, w oparciu o podejście ostrożnościowe (MSY ze względu na brak punktów referencyjnych nie może być stosowane), proponował połowy na poziomie 16 685 ton. Ta propozycja nie spotkała się z aprobatą ani organizacji rybackich, proponujących połowy na poziomie 18 168 ton, ani organizacji ekologicznych proponujących 13 224 tony. To pokazuje łamigłówkę, jaką mieli politycy w Luksemburgu, której rozwiązanie przedstawia powyższa tabela.

Decyzją Rady Ministrów, połowy śledzia stada zachodniego nie zostały zamknięte, ale ograniczone prawie o połowę (-48%). Oznacza to dla polskiego rybołówstwa zmniejszenie kwoty połowowej o nieco ponad 1 tys. ton. Znacznie większe

ograniczenie dotyczy połowów stada śledzia centralnego. Co prawda, procentowo jest to mniej niż na zachodzie, bo ograniczenie wynosi 26%, ale ze względu na nasz duży udział w tym stadzie, ogranicza nasze połowy w roku przyszłym o ponad 14 tys. ton.

Zaskakująca jest decyzja znacznie mniejszej redukcji kwoty połowowej dorsza stada wschodniego, niż rekomendowała to ICES. Ustalona przez Radę UE kwota połowów na rok 2019 w wysokości 24 112 ton, jest wyższa o ponad 6 tys. ton od rekomendowanej przez ICES. Da to niewątpliwie paliwo dla organizacji ekologicznych w argumentacji o nieodpowiedzialnym zarządzaniu tym stadem, co już było widać przed spotkaniem Rady, kiedy przekazywano politykom miniaturki dorsza stada wschodniego o wymiarach 17-18 cm, jako osobników przystępujących do tarła.

W przypadku dorsza stada zachodniego, ustalono kwotę w wysokości 9515 t, ale nie udało się nam wyjaśnić, czy obejmuje ona również połowy rekreacyjne. Jeżeli tak, to jest to kwota w wysokości rekomendowanej przez ICES.

Polska delegacja na spotkaniu Rady intensywnie walczyła o utrzymanie okresów zamkniętych w okresie tarła dorsza. Tradycyjnie obejmowały one dwa miesiące, zarówno na stadzie zachodnim, jak i wschodnim. Niestety, udało się tylko utrzymać okres zamknięty dla dorsza stada wschodniego i to tylko na jeden miesiąc (lipiec).

Połowy łososia zostały utrzymane na tegorocznym poziomie, ale wprowadzono ograniczenie przyłowu troci w obszarach poza 4 milami morskimi do 3%, co niewątpliwie utrudni działalność przede wszystkim polskim rybakom, w których połowach ilości troci były znacznie wyższe.

Rada łagodnie potraktowała stado szprotów bałtyckich, ograniczając ich połowy w roku przyszłym jedynie o 7%. Polska posiada blisko 30% kwoty tego gatunku, co pozwala naszym rybakom odłowić w roku 2019 prawie 80 tysięcy ton (79 496 t).

Na zakończenie wprowadzenia do niniejszego wydania Wiadomości Rybackich, w duchu obchodów naszego 100-lecia niepodległości, gorąco polecam Szanownym Czytelnikom wizjonerskie wystąpienie prof. Michała Siedleckiego z roku 1928, pokazujące kierunki rozwoju polskiego rybołówstwa w naszym niepodległym domu.

**Z. Karnicki**

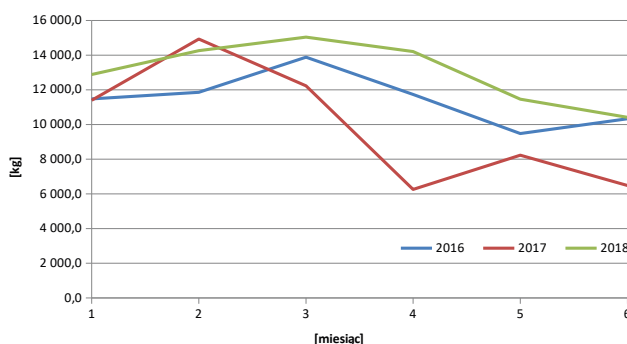
## *Bardzo dobre wyniki połowowe floty bałtyckiej w I połowie 2018 r.*

*Polskie połowy ryb na Bałtyku w I półroczu 2018 r. wyniosły 112 tys. ton i były o 20% większe niż w tym samym okresie roku poprzedniego. Do wzrostu przyczyniły się przede wszystkim większe połowy ryb pelagicznych (głównie śledzi). Znacząco wzrosły również połowy storni o 32%. O 5% więcej niż rok wcześniej złowiono szprotów. Nieznacznie niższe natomiast były połowy dorszy (-1,6%). Jeśli tendencje z pierwszych sześciu miesięcy utrzymają się w drugiej połowie roku, można prognozować, że połowy w całym 2018 r. mogą osiągnąć rekordową wielkość 160 tys. ton.*

Rekordowe połowy osiągnięte w pierwszej połowie br. to przede wszystkim zasługa bardzo wysokich połowów ryb pelagicznych, głównie śledzi, ale także wzrostu wyładunków storni. Niestety, z uwagi na fakt, że znaczna część ryb została skierowana na cele paszowe, wyraźny wzrost wielkości wyładunków, nie przełożył się na wzrost wartości, która była już tylko o 7% wyższa od wyniku osiągniętego rok wcześniej. Niemniej mimo tego, śledzie i szproty pozostawały najważniejszymi, z ekonomicznego punktu widzenia, gatunkami ryb. W pierwszym półroczu 2018 r. w połowach na Morzu Bałtyckim brało udział 621 polskich statków rybackich o zróżnicowanej wielkości od 3,2 do 40,3 metra długości całkowitej. Połowami powyżej 100 ton mogło pochwalić się 128 jednostek, 37 z nich przekroczyło 1 mln zł wartości wyładunków. W pierwszej połowie 2017 było to odpowiednio 125 i 34 jednostek.

### Śledziowe żniwa

Połowy śledzi w I półroczu 2018 r. wyniosły 28,8 tys. ton, tj. o niemal 12 tys. ton (70%) więcej niż w tym samym okresie 2017 r. Wartość złowionych śledzi przekroczyła 30 mln złotych, była więc już wyższa o niecałe 20% od wartości wyładunków tych ryb z I półroczu 2017 r. Znaczący wzrost wyładunków był możliwy, dzięki wyższej dostępnej Polsce kwocie połowowej, która w 2018 r. wynosi 61,3 tys. ton (o 12% więcej niż w 2017 r.). Nie bez znaczenia były również bardzo wysokie wydajności połowowe. Średnia dzienna wielkość połowów statków rybackich, specjalizujących się w połowach ryb pelagicznych (powyżej 25,5 metra długości całkowitej), zbliżyła się w pierwszym półroczu 2018 r. do 13 ton, co jest wynikiem o połowę lepszym od wydajności osiągniętych w tym samym okresie 2017 r.



Wykres 1. Wydajności połowowe (na dzień połowowy) kutrów o długości 25,5-30,49 metrów w połowach ukierunkowanych na śledzie.

Wzrost połowów był widoczny dla wszystkich grup długości statków rybackich powyżej 15 metrów. Najmniejsze jednostki (do 8 metrów) odłowiły w I połowie 2018 r. o 90% mniej śledzi niż w I półroczu 2017 r. Z kolei największe statki (powyżej 30,5 metra długości) złowiły o 125% więcej śledzi, a jednostki o długości 25,5-30,49 metra, których udział w połowach tych ryb jest najwyższy, wykazały dwukrotnie wyższe wyładunki niż rok wcześniej. W I półroczu 2018 r.

Tabela 1. Wielkość i wartość polskich połowów bałtyckich w I półroczu lat 2015-2018

Gatunek	tony				tys. złotych				2018/2017	
	2015	2016	2017	2018	2015	2016	2017	2018	ton	zł
Śledź	17 114	23 190	16 841	28 769	24 334	33 768	26 314	30 778	71%	17%
Szprot	53 640	52 704	60 421	64 275	46 989	50 422	50 904	49 219	6%	-3%
Dorsz	8 251	6 137	3 749	3 725	34 174	27 274	17 907	17 952	-1%	0%
Stornia	6 170	11 391	8 373	11 138	8 361	14 002	12 419	16 359	33%	32%
Okoń	424	263	278	195	2 789	2 056	1 897	1 621	-30%	-15%
Leszcz	402	476	365	332	891	2 398	1 091	837	-9%	-23%
Płoc	546	374	355	427	716	529	785	651	20%	-17%
Inne	2 312	2 969	2 414	3 296	7 611	11 418	13 696	15 735	37%	15%
<b>Razem</b>	<b>88 858</b>	<b>97 504</b>	<b>92 795</b>	<b>112 157</b>	<b>125 866</b>	<b>141 866</b>	<b>125 012</b>	<b>133 152</b>	<b>21%</b>	<b>7%</b>

**Tabela 2. Połowy śledzi w I połowie 2018 r. w podziale na grupy długości statków (w tonach)**

Grupa długości	2017	2018	zmiana
0-8 m	654	69	-89%
08-9,99 m	1 590	858	-46%
10-11,99 m	975	803	-18%
12-14,99 m	390	248	-36%
15-18,49 m	207	470	127%
18,5-20,49 m	2 240	4 390	96%
20,5-25,49 m	2 059	5 321	158%
25,5-30,49 m	7 480	13 807	85%
30,5 - i pow.	1 245	2 802	125%
<b>Razem</b>	<b>16 841</b>	<b>28 769</b>	<b>71%</b>

połowy śledzi prowadziło 324 jednostek rybackich (w tym 78 z połowami przekraczającymi 100 ton). W I półroczu 2017 r. było to odpowiednio 417 jednostek, w tym 43 z połowami powyżej 100 ton. Najefektywniejsze jednostki rybackie zdołały odłowić nawet 1,5 tys. ton śledzi.

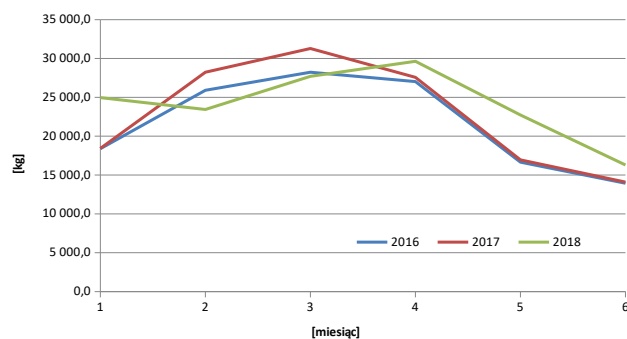
Wzrost połowów śledzi przełożył się na wyraźny wzrost wyładunków tych ryb w portach polskich. Zdecydowanym liderem był tu port helski. W pierwszych sześciu miesiącach br. na Helu wyładowano niemal 13 tys. ton śledzi, co stanowiło aż trzykrotny wzrost w stosunku do I połowy 2017 r. Kolejne porty mogły pochwalić się zdecydowanie niższym wolumenem wyładunków. W porcie kołobrzeskim wyładowano 5,2 tys. ton śledzi, o 20% więcej niż rok wcześniej, do Władysławowa trafiło 2,4 tys. ton śledzi (dwukrotnie więcej niż w I poł. 2017 r.). Znacząca część złowionych przez polskich rybaków śledzi trafiła do bornholmskiego portu Nexo. W pierwszych sześciu miesiącach br. wyładowano tam 3,7 tys. ton śledzi, ponad dwukrotnie więcej niż rok wcześniej. Porty zlokalizowane na tej duńskiej wyspie są od dawna głównym odbiorcą tzw. ryb paszowych, czyli ryb przeznaczonych na produkcję mączki i oleju rybnego. Średnia cena pierwszej sprzedaży śledzi w I połowie 2018 r. – 1,09 zł/kg była jednak aż o 27% niższa od cen z 2017 r., co prawdopodobnie wynika ze zwiększonej podaży. Można szacować, że w całym 2018 r. połowy śledzi mogą zdecydowanie wzrosnąć i osiągnąć poziom 55-57 tys. ton. Niestety dalsze perspektywy połowów tych ryb są mniej optymistyczne. Biorąc pod uwagę kondycję stada, Komisja Europejska zaproponowała, a Rada zgodziła się na posiedzeniu 15 października 2018 r., na obniżkę kwoty dla śledzi centralnego Bałtyku w 2019 r. o 26%, co znaczyłoby, że dla polskich rybaków byłoby dostępne tylko 43 tys. ton tych ryb.

### Szprot – stabilizacja

Połowy szprotów wyniosły w I półroczu 2018 r. 64,2 tys. ton i były nieco wyższe niż w analogicznym okresie roku poprzedniego (o 6%). Szacunkowa wartość złowionych ryb wyniosła niecałe 50 mln złotych, nieznacznie mniej (-3%) niż w I połowie 2017 r. W połowach szprotów od lat specjalizują

się (podobnie jak w przypadku śledzi) duże statki. W pierwszych sześciu miesiącach 2018 r. jednostki o długości powyżej 25,5 metra miały ponad 68% udziału (43,5 tys. ton) w ogólnej wielkości wyładunków szprotów. Wartość wyładunków szprotów zrealizowanych przez te statki w pierwszych sześciu miesiącach 2018 r. wyniosła 18,5 mln złotych. Kolejna grupa statków, w dużej mierze bazujących na połowach szprotów, to jednostki o długości od 20,5 do 25,5 metrów. W I połowie 2018 r. statki te odłowiły 11,4 tys. ton szprotów o wartości 8,4 mln złotych, co dało 62% i 47% udziału w ogólnej wielkości i wartości połowów tych jednostek.

W I połowie 2018 r., podobnie jak rok wcześniej, największej szprotów wyładowano na Helu – 22 tys. ton, co stanowiło 34% ogólnych wyładunków tych ryb zrealizowanych przez polskie statki rybackie. Wielkość wyładunków w porcie helskim wzrosła w I półroczu 2018 r. o 15%. Podobnie wyraźnie wzrosła wielkość wyładunków w drugim pod względem wielkości porcie, tj. Władysławowie (o ponad 50%), osiągając poziom 12 tys. ton. Wzrost ten częściowo wynikał z przekierowania zainteresowania wyładunkami szprotów przez polskie jednostki z duńskiego portu Nexo. W okresie styczeń-czerwiec 2018 r. w tym bornholmskim porcie wyładowano 10,7 tys. ton szprotów, czyli o 14% mniej niż rok wcześniej. Utrzymujące się wysokie zainteresowanie połowami szprotów to zarówno wynik dobrych wydajności połowowych tych ryb, jak i wysokie kwoty (w 2018 r. 78 tys. ton).



Wykres 2. Wydajności połowowe (na dzień połowowy) kutrów o długości powyżej 25,5 metrów w połowach ukierunkowanych na szproty.

**Tabela 3. Połowy szprotów w I półroczu 2018 r. w podziale na grupy długości statków (w tonach)**

Grupy długości	2017	2018	zmiana
10-11,99 m	41	11	-73%
12-14,99 m	904	617	-32%
15-18,49 m	1 191	1 124	-6%
18,5-20,49 m	6 064	7 556	25%
20,5-25,49 m	11 131	11 419	3%
25,5-30,49 m	34 386	37 182	8%
30,5 - i pow.	6 705	6 366	-5%
<b>Razem</b>	<b>60 421</b>	<b>64 275</b>	<b>6%</b>

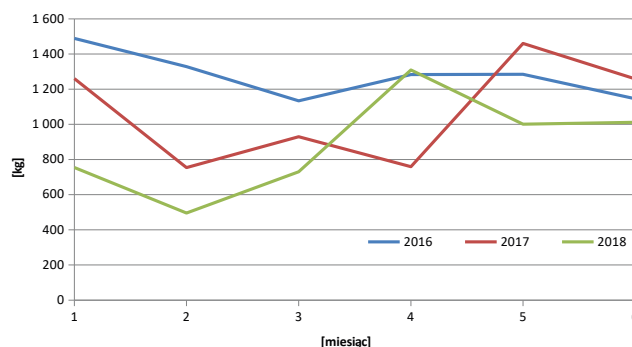
Niestety, wyższa podaż szprotów spowodowała, że ceny oferowane rybakom za tonę tych ryb, były w pierwszym półroczu 2018 r. o 9% niższe od cen z tego samego okresu 2017 r. Cena szprotów przeznaczonych na cele paszowe była niewiele niższa – 720 zł za tonę od szprotów konsumpcyjnych 760 zł/t. Perspektywy połowów tych ryb należy uznać za dobre, głównie z uwagi na bezpieczną kondycję stada, która pozwoliła Komisji na zaproponowanie wzrostu limitów połowowych na 2019 r. o 3%, z czym zgodziła się Rada.

### Dorsz – poprawa sytuacji?

Niekorzystna sytuacja w rybołówstwie dorszowym, związana ze spadkiem wag osobniczych (wychudzeniem), która wpłynęła na znaczne ograniczenie zainteresowania rybaków połowami tych ryb w ostatnich latach, nieznacznie się poprawiła. Problemem utrudniającym większe wykorzystanie kwoty połowowej (62% w 2017 r.) pozostawały jednak, zmienione w połowie 2017 r. przepisy odnośnie wymian kwot połowowych, ograniczający przekazywanie limitów tylko do statków tego samego armatora. Przepis ten został wprowadzony w celu wyeliminowania handlu kwotami. W wyniku wprowadzonych ograniczeń, w pierwszej połowie 2018 r. dokonano zaledwie 10 przekazania kwoty połowowej dorsza na łączną wielkość 220 ton, podczas gdy w tym samym okresie 2017 r. było to 90 wymian na sumę 1,5 tys. ton. Nowelizacja ustawy o rybołówstwie, która wejdzie w życie od 1 stycznia 2019 r., przywraca możliwość przekazywania kwot, w oparciu o z góry przyjęte parytety wymian pomiędzy różnymi gatunkami ryb. Mimo wprowadzonych obostrzeń, w I półroczu 2018 r. połowy dorszy spadły tylko nieznacznie i wyniosły 3,7 tys. ton (-1%). Mając na uwadze dotychczasową dynamikę połowów, szacunkowa wielkość połowów dorszy w całym roku może wynieść ok. 7,3 tys. ton, czyli osiągnąć zbliżoną wartość jak rok wcześniej. Połowy dorszy w I półroczu 2018 r. raportowało 363 statków rybackich, nieco mniej niż w I połowie 2017 r. (388 jednostek). Wyładunki powyżej 10 ton (maksymalnie 159 ton) raportowały 104 jednostki (102 w I połowie 2017 r.). Największymi portami wyładunkowymi dorszy był Kołobrzeg oraz Władysławowo (po 24% wielko-

**Tabela 4. Połowy dorszy w I półroczu 2018 r. w podziale na grupy długości statków (w tonach)**

Grupa długości	2017	2018	zmiana
0-8 m	119	63	-47%
08-9,99 m	194	209	8%
10-11,99 m	567	685	21%
12-14,99 m	788	830	5%
15-18,49 m	472	585	24%
18,5-20,49 m	412	507	23%
20,5-25,49 m	948	617	-35%
25,5-30,49 m	246	220	-10%
30,5 - i pow.	3	9	179%
<b>Razem</b>	<b>3 749</b>	<b>3 725</b>	<b>-1%</b>



Wykres 3. Wydajności połowowe (na dzień połowowy) kutrów o długości 12-15 metrów łowiących włokami dennymi (OTB) w połowach ukierunkowanych na dorsze.

ści wyładunków), a w dalszej kolejności Ustka (17%) oraz Łeba (7%). W portach kołobrzesckim i uesteckim wolumen wyładunków wzrósł w stosunku do roku ubiegłego o odpowiednio 19% i 60%. Zmniejszyły się natomiast wyładunki we Władysławowie (o 26%).

Względne zmiany wielkości wyładunków dorszy różniły się znacząco dla poszczególnych grup wielkości jednostek rybackich. Dla specjalizujących się w rybołówstwie dorszowym statków o długości 12-14,99 metrów, wskaźnik ten wzrósł o 5%, z kolei nieco mniejsze jednostki o długości od 10 do 11,99 metrów długości, odłowiły o ponad 20% więcej dorszy niż w pierwszym półroczu 2017 r. Podobnie znaczący wzrost wyładunków miał miejsce w grupach statków o długości 15-18,5 metra oraz 18,5 do 20,5 metra, odpowiednio o 24% i 23%. Malejąca od 2015 r. podaż dorszy, siłą rzeczy wpływa na zmiany cen pierwszej sprzedaży tych ryb. W 2017 r. były one wyższe o 4% niż rok wcześniej, natomiast w pierwszej połowie 2018 r. w stosunku do pierwszej połowy 2017 r., ceny dorszy wzrosły o kolejne 2%. Tym samym, w pierwszej połowie 2018 r. rybacy otrzymywali o 17% (5,74 zł/kg) wyższą cenę za kilogram dorszy niż w tym samym okresie 2015 r. (4,88 zł/kg).

Mając na uwadze stan zasobów dorszy bałtyckich stada zachodniego, Komisja Europejska zaproponowała aż o 31% wyższą kwotę połowową na te ryby w 2019 r. Odmienne sytuacja jest dla dorszy wschodniobałtyckich, gdzie proponuje się obniżkę limitu o 15%. Rada Ministrów na posiedzeniu 15 października podwyższyła TAC na dorsza zachodniego o 70%, natomiast utrzymała propozycję kwoty dla dorszy stada wschodniego. Tym samym, dostępna Polsce kwota połowowa dorszy w 2019 r. będzie o niecałe 700 ton niższa od TAC z 2018 r. (nie uwzględniając wymian).

### Stornia – ponownie rekordowe wyniki

Po jednorocznym spadku połowów storni, w I półroczu 2018 r. odnotowały one ponownie zbliżoną do rekordowej z 2016 r. wielkość ponad 11 tys. ton. W porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego, zwiększyły się one aż o 1/3. Wzrost ten generowany był większą aktywnością połowową dużych jednostek rybackich. Statki o długości powyżej 25,5 metra raportowały złowienie 2,5 tys. ton storni, dwukrotnie

**Tabela 5. Połowy storni w I połowie 2018 r. w podziale na grupy długości statków (w tonach)**

Grupa długości	2017	2018	zmiana
0-8 m	128	142	11%
08-9,99 m	261	304	17%
10-11,99 m	1 302	1 494	15%
12-14,99 m	3 157	3 607	14%
15-18,49 m	494	575	16%
18,5-20,49 m	1 236	1 625	31%
20,5-25,49 m	576	908	58%
25,5-30,49 m	1 112	2 302	107%
30,5 - i pow.	109	182	67%
<b>Razem</b>	<b>8 373</b>	<b>11 138</b>	<b>33%</b>

więcej niż w tym samym okresie 2017 r. oraz o 30% więcej niż w rekordowym do tej pory w połowach 2016 r. Warto dodać, że jeszcze w 2015 r. półroczne połowy tych jednostek wynosiły zaledwie 130 ton.

W największym porcie wyładunkowym tych ryb – Kołobrzegu podaż storni wzrosła o 24% do 5,6 tys. ton (z 4,5 tys. ton). W pozostałych ważniejszych portach wielkość wyładunków była wyższa o odpowiednio 143% i 80% (Ustka i Mrzeżyno), natomiast niższa o 24% w Dziwnowie. Na pozycję drugiego, co do wielkości portu wyładunkowego ryb płaskich, poławianych przez polskich rybaków, awansowało duńskie Nexo. W pierwszej połowie 2018 r. wyładowano tam 1,8 tys. ton tych ryb, ponad czterokrotnie więcej niż rok wcześniej. Nexo od wielu lat jest podstawowym portem wyładunkowym dla ryb paszowych (głównie szprotów), stąd można domniemywać, że stornie wyładowywane w tym porcie trafiają wyłącznie lub

głównie jako surowiec do produkcji mączki rybnej. Stąd ceny tych ryb są o około połowę niższe od cen ryb konsumpcyjnych. W I półroczu 2018 r. liczba zaangażowanych statków (342), które raportowały złowienie storni, była niższa od liczby jednostek prowadzących połowy tych ryb w I połowie 2017 r. (409). Rekordowe wyładunki w I połowie 2018 r. zbliżyły się do 600 ton na statek (!), podczas gdy w I połowie 2017 r. sięgały 420 ton. 34 statki raportowały wyładunki powyżej 100 ton. Prognozowana wielkość połowów storni w 2018 r. może być niewiele mniejsza od rekordowego wyniku z 2016 r., czyli 15 tys. ton. Co warto odnotować, w 2018 r. znacząco zwiększyło się również zainteresowanie rybaków połowami gładzicy, ryby należącej do tej samej rodziny ryb płastugokształtnych, co stornia. Gładzica, w odróżnieniu od storni, jest objęta limitem połowowym, który w 2018 r. dla Polski wynosi 530 ton. We wcześniejszych latach, z uwagi na bardzo niewielkie wykorzystanie kwoty połowowej gładzicy, limity tej ryby były wymieniane przez Polskę z innymi krajami. W pierwszych sześciu miesiącach 2018 r. złowiono 313 ton gładzicy, co stanowiło trzykrotny wzrost w porównaniu z tym samym okresem 2017 r.

#### Podsumowanie

Utrzymanie dynamiki połowów z pierwszych sześciu miesięcy 2018 r. w kolejnych miesiącach, może skutkować osiągnięciem rekordowych połowów na koniec roku. Można prognozować, że łączna wielkość połowów bałtyckich w 2018 r. może zbliżyć się do 160 tys. ton, co stanowiłoby wzrost o 16% w stosunku do 2017 r. i byłoby drugim najwyższym (obok 1997 r.) wynikiem od 1985 r. Przyjęta 15 października br. przez Radę wysokość dopuszczalnych połowów ryb bałtyckich w 2019 r., skutkuje zmniejszeniem kwoty dla Polski o 9% (13,5 tys. ton) w stosunku do wyjściowych kwot z 2018 r. Zmniejszenie to dotyczy głównie śledzi stada centralnego.

**Emil Kuzebski**

*Wiadomości Rybackie otrzymały od p. Marty Rabczyńskiej-Kapcińskiej, zastępcy dyrektora Departamentu Rybołówstwa MG MiŻS bardzo ciekawy i ważny artykuł przedstawiający plany Komisji Europejskiej odnośnie finansowania rybołówstwa w kolejnym okresie programowania, który poniżej przedstawiamy.*

*Redakcja*

## Nowy Fundusz Morski i Rybacki na lata 2020-2026

W czerwcu br. KE opublikowała propozycję nowego Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego (EFMR), który ma być instrumentem realizującym Wspólną Politykę Rybołówstwa (dalej WPRyb) oraz politykę morską. Po nawet

pobieżnej lekturze projektu nowego funduszu wydaje się, że przełomu nie ma, ale kilka zmian wymaga odnotowania.

Fundusz ma składać się z czterech priorytetów, tj.:

1 – wsparcie zrównoważonego rybołówstwa i ochrona żywych zasobów morza;

2 – wkład w bezpieczeństwo żywnościowe w Unii, dzięki konkurencyjności i równoważności (tłumaczenie oryginalne) w akwakulturze oraz na rynkach;

3 – wkład w rozwój zrównoważonej niebieskiej gospodarki oraz wsparcie dobrobytu społeczności nadbrzeżnych;

4 – poprawa skuteczności międzynarodowego zarządzania oceanami oraz wkład w ich bezpieczeństwo, czystość mórz i oceanów, ochronę, jak również zrównoważone zarządzanie.

Jako punkt wyjścia do prac nad nowym funduszem, KE traktuje międzynarodową konferencję konsultacyjną w Tallinie z października 2017 r. Wtedy też, można było publicznie wyrazić swoją opinię na temat obecnych kierunków wsparcia ze środków publicznych. Podstawowymi wnioskami płynącymi z konsultacji z zainteresowanymi stronami są przede wszystkim:

konieczność kontynuacji wsparcia celów Wspólnej Polityki Rybołówstwa, jak również niebieskiej gospodarki oraz, że wsparcie to powinno równoważyć czynniki środowiskowe, gospodarcze oraz społeczne. Jako największe wady obecnie wdrażanego jeszcze funduszu na lata 2014-2020, uznano zbyt sztywne ramy prawne oraz opóźnienia w ustanawianiu legislacji unijnej, co w efekcie skutkowało opóźnieniami w realizacji krajowych programów operacyjnych.

Można pokusić się o stwierdzenie, że opublikowany projekt uwzględnia wyniki wymienionych konsultacji. Zawiera uproszczenia, a jedno z ważniejszych polega na rezygnacji ze szczegółowego i deskryptywnego określenia przez projektodawcę kosztów kwalifikowalnych funduszu. Zawiera, co prawda dość precyzyjną listę kosztów niekwalifikowalnych, ale co do zasady pozostawia państwu członkowskim decyzję, co będzie kosztem, który będzie podlegał finansowaniu.

Opisane w projekcie kierunki wsparcia sektora mają być zbliżone kształtem do tego, co jest proponowane obecnie. Można mówić zatem o szeroko rozumianym wsparciu działań, mających na celu zrównoważone zarządzanie rybołówstwem, czyli dostosowania floty do dostępnych zasobów. Tradycyjnie, odnajdziemy w funduszu również wsparcie akwakultury, rynku i przetwórstwa rybnego, kontroli i zbierania danych, działań na rzecz różnorodności biologicznej i ochrony ekosystemów morskich, lokalnych społeczności czy szeroko pojętej gospodarki morskiej.

**Priorytet pierwszy** – wsparcie zrównoważonego rybołówstwa i ochrona żywych zasobów morza; jest najbardziej rozbudowanym obszarem wsparcia. Można tu odnaleźć np. trwale oraz nadzwyczajne zaprzestanie działalności połowowej, kontrolę i egzekwowanie, gromadzenie danych rybackich oraz ochronę i odbudowę różnorodności biologicznej.

Udzielanie pomocy w ramach trwałego zaprzestania działalności połowowej, zgodnie z projektem, zostało obwarowane kilkoma warunkami. Po pierwsze, na poziomie państwa członkowskiego, jak dotychczas, musi być opracowane *Sprawozdanie* na temat równowagi pomiędzy zdolnością połowową a uprawnieniami do połowów, o którym mowa w przepisach rozporządzenia 1380/2013. Ma ono wskazać tzw. segmenty zrównoważone i niezrównoważone. Wspar-



cie poprzez trwale zaprzestanie działalności połowowej jest możliwe wyłącznie, gdy zostało przewidziane jako jedno z narzędzi w planie działania, opracowywanym na podstawie wymienionego wyżej Sprawozdania. Może ono dotyczyć wyłącznie segmentów niezrównoważonych.

Zaprzestanie działalności połowowej polegać ma na zezłomowaniu statku rybackiego lub jego wycofaniu z eksploatacji i dostosowaniu do działań niestanowiących zarobkowej działalności połowowej; statek rybacki przewidziany do złomowania musi być zarejestrowany jako aktywny oraz w ciągu ostatnich trzech lat poprzedzających złożenie wniosku o dofinansowanie, prowadzić działalność połowową na morzu, przez co najmniej 120 dni w roku; równoważna zdolność połowowa złomowanej jednostki powinna zostać nieodwołanie usunięta z krajowego rejestru statków rybackich, a licencja nieodwołanie cofnięta. W ciągu pięciu lat od otrzymania wsparcia, beneficjentowi nie wolno zarejestrować żadnego statku rybackiego. Istotną nowością jest m.in. to, że trwale zaprzestanie działalności połowowej ma przybierać formę wsparcia niepowiązanego z kosztami. Oznacza to, że przydzielenie takiego wsparcia państwu członkowskiemu będzie możliwe tylko po osiągnięciu rezultatów założonych w momencie opracowywania przez państwo programu operacyjnego. Spełnienie tego warunku może być w praktyce trudne, zważywszy, że plany dotyczące np. złomowania mogą, po stronie właścicieli statków rybackich, ulec zmianie wraz ze zmieniającymi się warunkami towarzyszącymi prowadzeniu działalności połowowej np. zwiększenia kwot połowowych przez Radę UE.

W projekcie nowego funduszu można odnotować także obecność wsparcia w ramach nadzwyczajnego zaprzestania działalności połowowej, które musi wynikać z wprowadzenia środków ochrony, o których mowa w przywołanych w projekcie przepisach rozporządzenia o WPRyB; wprowadzenia przez KE środków w przypadku poważnego zagrożenia żywych zasobów morza czy klęsk żywiołowych lub incydentów środowiskowych, oficjalnie uznanych przez właściwe organy państwa członkowskiego. Warunki, które muszą być spełnione, aby otrzymać ten rodzaj wsparcia to: zarobkowa działalność danego statku musi zostać wstrzymana przez co najmniej 90 kolejnych dni; straty ekonomiczne powstałe w wyniku zaprzestania działalności połowowej powinny wynosić więcej niż 30% rocznego obrotu danego przedsiębiorstwa (średnia z ostatnich 3 lat).

Ponadto, wsparcie udzielane będzie jedynie właścicielom aktywnych statków rybackich, które w ciągu ostatnich 3 lat poprzedzających złożenie wniosku o dofinansowanie, prowadziły działalność połowową, przez co najmniej 120 dni w roku lub rybakom, którzy w tym samym okresie i przez wymieniony czas, pracowali na morzu na unijnym statku rybackim, którego dotyczy nadzwyczajne zaprzestanie. Jednocześnie, projektodawca wskazuje, iż takie odniesienie do liczby dni, nie odnosi się do połowów węgorza. Wsparcie na nadzwyczajne zaprzestanie działalności połowowej może być przydzielane maksymalnie na 6 miesięcy, na statek, na lata 2021-2027. Tak jak dotychczas, działalność połowowa takiego statku zostaje faktycznie zawieszona, do państwa





członkowskiego należy weryfikacja tego faktu oraz tego, czy zapobieżono nadmiernej rekompensacie wynikającej z wykorzystywania statku do innych celów.

Istotną nowością jest konieczność opracowania przez państwa członkowskie dodatkowego dokumentu, tj. *Planu działania dotyczącego rybołówstwa przybrzeżnego*, który zawierać ma strategię rozwoju rentownego i zrównoważonego łodźowego rybołówstwa przybrzeżnego. Plan taki, obok wymogów, co do jego zawartości określonych w projekcie nowego funduszu, powinien być również „owskaźnikowany”. Wskaźniki będą z czasem podlegały monitorowaniu i ewaluacji. W ramach rybołówstwa przybrzeżnego, będą możliwe inwestycje na statkach, które spełniają wymóg przynależności do segmentu o charakterze zrównoważonym, o czym zdecyduje wymienione już wcześniej *Sprawozdanie*, opracowane na podstawie przepisów o WPRyb.

Dofinansowaniu będą podlegały: pierwsze nabycie statku przez młodego rybaka (nie ukończył 40 roku życia), który ma odpowiednie kwalifikacje zawodowe i pracował jako rybak, przez co najmniej 5 lat; wymiana lub modernizacja silnika głównego lub dodatkowego. Statki rybackie podlegające wymienionym inwestycjom muszą liczyć od 5 do 30 lat. Wymogi, co do mocy silnika nowego lub modernizowanego, pozostają niezmiennione w stosunku do obecnie realizowanego funduszu, np. moc nowego lub modernizowanego silnika, nie może być większa niż moc obecnego silnika.

Kontrola i egzekwowanie to przede wszystkim wdrażanie unijnego systemu kontroli rybołówstwa, o którym mowa w rozporządzeniu o WPRyb oraz w rozporządzeniu kontrolnym 1224/2009. Wsparcie może tu obejmować inwestycje na statkach rybackich (tylko rybołówstwo przybrzeżne), związane z obowiązkowymi systemami śledzenia statków i elektronicznego raportowania na potrzeby kontroli; inwestycje z zakresu elektronicznych systemów zdalnego monitorowania, stosowanych do kontroli obowiązku wyładunku czy urządzenia do obowiązkowego pomiaru ciągłego i obowiązkowej rejestracji mocy napędowej silnika. Fundusz przewiduje także kontynuację wsparcia na gromadzenie danych rybackich, o których mowa w rozporządzeniu o WPRyb oraz rozporządzeniu 2017/1004.

W projekcie jest także zapowiedź kontynuacji wsparcia finansowego działań z zakresu ochrony i odbudowy różnorodności biologicznej mórz i obszarów przybrzeżnych oraz ekosystemów morskich i przybrzeżnych, w tym w wodach śródlądowych. Mowa tu o: rekompensatach dla rybaków za wyławianie utraconych narzędzi połowowych i odpadów morskich oraz o związanych z tym inwestycjach w portach, służących odbiorowi wyłowionych narzędzi oraz odpadów. Finansowaniu podlegać będą także działania związane z realizacją dyrektywy ramowej w sprawie strategii morskiej, w tym działania zmierzające do osiągnięcia lub utrzymania dobrego stanu środowiska morskiego, czy środki ochrony przestrzennej, zarządzanie obszarami Natura 2000, czy ochrona gatunków na mocy dyrektywy siedliskowej i ptasiej. Brak jest natomiast wzmianki o istniejących w poprzednim funduszu rekompensatach za straty wywołane przez ptaki i ssaki.

Swoje miejsce w nowym funduszu znalazły w **Priorytecie drugim**, także akwakultura, obrót i przetwarzanie produktów rybołówstwa. Wsparcie do akwakultury musi być zgodne z wieloletnimi krajowymi planami strategicznymi na rzecz rozwoju akwakultury, o których mowa w rozporządzeniu o WPRyb. Zgodnie z tym, wspierana ma być zrównoważona akwakultura, jak również zdrowie i dobrostan zwierząt w akwakulturze, o których mowa w rozporządzeniu w sprawie przenośnych chorób zwierząt nr 2016/429 oraz rozporządzeniu PE i Rady (UE) nr 652/2014, ustanawiającym przepisy w zakresie zarządzania wydatkami odnoszącymi się do łańcucha żywnościowego, zdrowia zwierząt i dobrostanu zwierząt, a także dotyczącymi zdrowia roślin i materiału przeznaczonego do reprodukcji roślin. Projekt zastrzega, że wsparcie na inwestycje w akwakulturze może odbywać się wyłącznie za pośrednictwem instrumentów finansowych<sup>1</sup>.

W zakresie finansowania wprowadzania do obrotu produktów rybołówstwa i akwakultury, a także ich przetwarzania, projekt nowego funduszu odwołuje się wyłącznie do celów wspólnej organizacji rynków tych produktów określonych w rozporządzeniu o WPRyb i szczegółowo opisanych w rozporządzeniu w sprawie wspólnej organizacji rynków produktów rybołówstwa i akwakultury (1379/2013). Brak jest jakichkolwiek szczegółów, co do zakresu wsparcia, a także beneficjentów, do których może być ono skierowane. Wiado-



mo natomiast, że tak jak w przypadku akwakultury, również w odniesieniu do przetwórstwa, jedyną formą wsparcia mają być instrumenty finansowe.

W ramach **Priorytetu trzeciego**, czyli *wkładu w rozwój zrównoważonej niebieskiej gospodarki oraz wsparcie dobrobytu społeczności nadbrzeżnych* – odnajdujemy wsparcie dla lokalnych grup rybackich. Projekt nie wskazuje tu jednak żadnych szczegółów, poza odesłaniem do rozporządzenia o *wspólnych przepisach* oraz ogólnej wytycznej, że strategie rozwoju lokalnego muszą zapewniać, aby społeczności lokalne w lepszy sposób wykorzystywały możliwości zrównoważonej niebieskiej gospodarki i czerpały z niej korzyści, wykorzystując i rozwijając zasoby środowiskowe, kulturowe, społeczne i ludzkie. W zakresie zrównoważonej niebieskiej gospodarki, wsparcie będzie przydzielane na gromadzenie i wykorzystywanie danych oraz zarządzanie tymi danymi w celu poszerzenia wiedzy o stanie środowiska morskiego, w szczególności w związku z realizacją dyrektywy siedliskowej, ptasiej oraz dyrektywy ustanawiającej ramy planowania przestrzennego obszarów morskich 2014/89/UE.

Ostatni, **Priorytet czwarty**, zatytułowany: *Poprawa skuteczności międzynarodowego zarządzania oceanami oraz wkład w bezpieczeństwo oraz czystość mórz i oceanów, ochronę na nich, a także zrównoważone zarządzanie nimi* – zawiera działania związane z nadzorem morskim oraz współpracą straży przybrzeżnych. Ten rodzaj wsparcia to realizacja strategii UE w zakresie bezpieczeństwa morskiego, przyjętej przez Radę UE w dniu 24 czerwca 2014 r. i powiązanego z nią planu działania z 16 grudnia 2016 r. Realizacja

tych celów ma odbywać się poprzez współpracę w dziedzinie nadzoru morskiego i ochrony na morzu w ramach Europejskiej Straży Granicznej i Przybrzeżnej, między Europejską Agencją Kontroli Rybołówstwa, Europejską Agencją Bezpieczeństwa Morskiego oraz Europejską Agencją Straży Granicznej i Przybrzeżnej.

Mając na uwadze fakt, iż kwota globalna na Fundusz Morski i Rybacki uległa zmniejszeniu, konsekwentnie, kwota przydzielona Polsce na realizację nowego EFMR jest również niższa. Wynosi ona nieco ponad 512 mln euro w porównaniu z ok. 531 mln w perspektywie finansowej 2014-2020. Maksymalna intensywność pomocy to 50% łącznych wydatków kwalifikowalnych beneficjentów, z pewnymi wyjątkami określonymi w załączniku do projektu.

Obecnie trwają prace nad projektem w grupach roboczych Rady UE, jest on analizowany szczegółowo artykuł po artykule. Propozycja funduszu jest jednocześnie procedowana w Parlamencie Europejskim, który opublikował projekt swojego Raportu w tej sprawie. Zgodnie z założeniami, nowy fundusz powinien wejść w życie 1 stycznia 2021 r.

**Marta Rabczyńska-Kapcińska**

<sup>1</sup> Zgodnie z definicją zawartą w rozporządzeniu finansowym nr 966/2012, „instrumenty finansowe” oznaczają unijne środki wsparcia finansowego przekazywane z budżetu na zasadzie komplementarności w celu osiągnięcia określonego celu lub określonych celów polityki Unii. Instrumenty takie mogą przybierać formę inwestycji kapitałowych lub quasi-kapitałowych, pożyczek lub gwarancji lub innych instrumentów opartych na podziale ryzyka, a w stosownych przypadkach mogą być łączone z dotacjami.

## ICES ASC 2018



Doroczna konferencja naukowa Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES ASC) odbyła się w dniach 24-27 września br. w Hamburgu. W konferencji uczestniczyły 654 osoby, w tym 177 młodych naukowców, z 36 państw. Zaprezentowano 276 referatów oraz 130 posterów.

W programie czterodniowej konferencji znalazły się najnowsze zagadnienia z zakresu nauki i badań morskich. Osiemnaście sesji oferowało szeroki zakres tematów: od zarządzania zasobami morskimi, monitorowania zasobów rybnych metodami genetycznymi, badania zmienności klimatycznej Mórz Nordyckich, Arktyki i jej wpływu na ekosystemy morskie, społecznych aspektów rybołówstwa i akwakultury, planowania przestrzennego obszarów morskich do oceny wpływu działalności człowieka na ekosystem.

Konferencję otworzyły trzy wykłady inauguracyjne:

- **Integrating ecological and economic perspectives on regime shifts in harvested marine ecosystems** (Integrowanie ekologicznych i ekonomicznych perspektyw w zmianie reżimu eksploatowanych ekosystemów morskich) – **Christian Möllmann, University of Hamburg, Germany & Martin Quaas, Kiel University, Germany;**

- **Unexpected outcomes and unpredictable managers, fishers, and scientists** (Niespodziewane rezultaty i nieprzewidywalni menedżerowie, rybacy i naukowcy) – **Ingrid van Putten, CSIRO Oceans and Atmosphere, Australia;**

- **Understanding deep-sea Atlantic ecosystems at ocean basin scale** (Zrozumienie głębokowodnego ekosystemu Atlantyku w kontekście całości oceanu) – **J. Murray Roberts, University of Edinburgh, United Kingdom.**

W dalszej części konferencji **prof. dr hab. Jan Horbowy** z Morskiego Instytutu Rybackiego – PIB przedstawił referat dotyczący zależności wzrostu osobniczego ryb od zagęszczenia populacji, zatytułowany: **„Density-dependent growth in North Atlantic fishes: exception or the rule?”**. Współautorami tego referatu byli prof. Jeremy Collie i dr Adrien Tableau z Uniwersytetu Rhode Island (USA), a wpro-

wadzeniem w tematykę referatu była opublikowana w 2017 r. w prestiżowym czasopiśmie, praca prof. J. Horbowego i dr A. Luzeńczyk, przedstawiająca wpływ zagęszczenia populacji na parametry zasady MSY (Maksimum Sustainable Yield – maksymalne podtrzymywalne połowy). Wyniki pracy wskazują, że gdy wzrost osobniczy ryba jest zależny od zagęszczenia populacji, to uwzględnienie tej zależności w odpowiednich analizach, może istotnie zwiększyć zarówno wartość MSY, jak i śmiertelności połowowej prowadzącej do MSY. Takie wyniki otrzymano w symulacjach prowadzonych dla stada szprota bałtyckiego. Tymczasem, standardowe podejście ICES do wyznaczenia parametrów MSY, nie uwzględnia czynników zależnych od zagęszczenia stada, z wyjątkiem zależności stado-uzupełnienie. W związku z tym zbadano, jak często zależność wzrostu od zagęszczenia występuje w podstawowych stadach ryb północnego Atlantyku, dla których ICES lub organizacje naukowe USA przedstawiają doradztwo naukowe odnośnie stanu zasobów i racjonalnych kwot połowowych. Analizowano 53 stada ryb (43 z obszaru doradztwa ICES i 10 zarządzanych przez USA), badając statystyczną istotność specyficznym zdefiniowanych przyrostów masy od zagęszczenia stada. Statystycznie istotną negatywną zależność (tj. taką, w której ze wzrostem zagęszczenia zmniejsza się tempo wzrostu) otrzymano dla ponad 30% stad. Spośród czterech testowanych modeli zależności wzrostu osobniczego od zagęszczenia, przynajmniej jeden był istotny w prawie 50% przypadków. Największą częstość wzrostu zależnego od zagęszczenia obserwowano u śledziowatych (ponad 50% stad), następnie u dorszokształtnych (33% stad), a najmniejszą u płastug (ok. 25% stad). Prezentujący zwrócił uwagę, że statystyczna istotność zależności, nie zawsze oznacza silną zależność i ewentualny wpływ wzrostu osobniczego zależnego od zagęszczenia na parametry zasady MSY, nie musi być tak silny jak u szprota bałtyckiego.

Kolejny referat prof. J. Horbowego to dokument pod tytułem: **A list of ecosystem FMSY values suggested for use in management of 53 North Atlantic fish stocks**, przygotowany wspólnie przez H. Sparholt, B. Bogstad, V. Christensen, J. Collie, R. van Gemert, R. Hilborn, Jan Horbowy, D. Howell, M. Melnychuk, S.A. Petersen, C. Sparrevohn, G. Stefansson.

Z kolei I. Psuty, T. Kulikowski, L. Szymanek, M. Matczak, J. Zaucha przedstawili poster pt. **Integrating small-scale fisheries in Polish MSP**.

W ramach sesji ekonomicznej poświęconej przyszłościowym aspektom rynku produktów morskich i akwakultury, przedstawiciele MIR-PIB zaprezentowali dwa postery. Pierwszy pt. **„The young consumers of fish products – the determinants of purchasing processes”** A. Mytlewski (współautorzy: T. Kulikowski i M. Rakowski), przedstawiał wyniki badań preferencji konsumentów zrealizowane w ramach projektu ProHealth, którego celem jest dostarczanie innowacyjnych produktów z ryb pelagicznych i technologii dostosowanych do wymagań rynkowych. Przedstawiono strukturę całego projektu, a następnie zakres badań ankietowych, związanych z podejmowaniem decyzji o zakupie przez

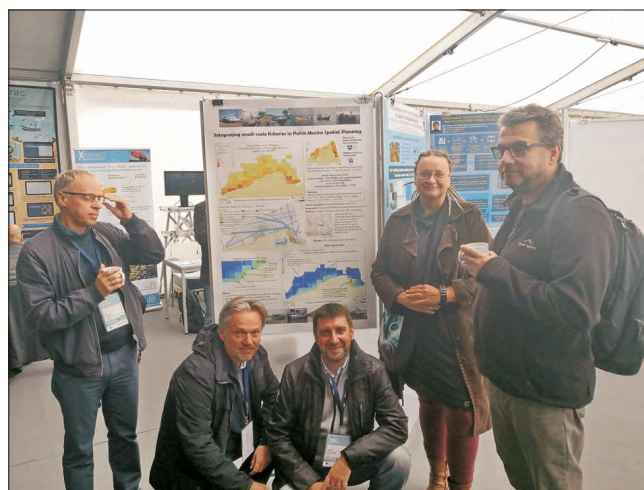
prowadzących gospodarstwa domowe w czterech europejskich krajach – Polsce, Norwegii, Irlandii i Włoszech.

Prezentowane badanie analizuje zachowania przy procesach zakupowych, w tym analizę wizerunków rynkowych poszczególnych gatunków ryb (obraz prozdrowotny). Autorzy przedstawili identyfikację i stratyfikację ważnych czynników w procesach zakupowych oraz analizy porównawcze tych parametrów między różnymi grupami konsumentów.

Szczególną uwagę skupiono na segmencie konsumentów młodych (18-30 lat). Ich preferencje i postrzeganie produktów znacznie różni się od preferencji konsumentów w pozostałych segmentach. O zachowaniach nabywczych młodych ludzi decyduje styl życia oraz dostępność i skala korzystania z mediów społecznościowych. Głównymi czynnikami decydującymi o zakupie są cena, gatunek ryby i zaufana marka. Najmniej respondenci zwracają uwagę na informacje o technologii produkcji, alergenach i certyfikatach proekologicznych. Niepokojące wydają się sygnały dotyczące wizerunku ryb pelagicznych tej grupy, co w przyszłości może spowodować spadek popytu. Wnioski te oparte zostały o szerokie badania ankietowe, przeprowadzone przez autorów w 2016 r., na reprezentatywnych próbach w czterech krajach Europy.

Tematem drugiego prezentowanego posteru było zagadnienie dotyczące badań hodowli karpia: **„A heart for the carp culture” - The Role of Region-Marketing to maintain Traditional Aquacultures in Europe**. Autorzy T. Lasner (Thuener Institute), M. Nourry (Universite de Bretagne Occidentale), A. Mytlewski, M. Rakowski (obaj MIR-PIB) oraz M. Oberle (Bavarian Institute of Fisheries) zaprezentowali wyniki badań prowadzonych w projekcie SUCCESS (H2020).

Wskazano, że zmienione nawyki konsumenckie, susze i utrata ryb przez ptaki, zagrażają rentowności gospodarstw karpionych. Do badań wybrano dwa europejskie regiony hodowli karpia, aby przeanalizować strategię hodowców i interesariuszy stojących przed wyzwaniem gospodarczymi: Aischgrund w Niemczech i Dolina Baryczy w Polsce. Od 2000 r. lokalni liderzy opinii wprowadzili inicjatywy mające na celu przyciągnięcie turystów do tych regionów. Analiza ekonomiki gospodarstw karpionych pokazuje, że tradycyjna



Pracownicy MIR-PIB uczestniczący w konferencji

hodowla i sprzedaż świeżego karpia w małej skali jest już mało opłacalna. W rzeczywistości wprowadzany na tych terenach tzw. „marketing regionu”, wydaje się dobrą strategią zwiększania możliwości marketingu bezpośredniego i generowania nowych źródeł dochodów poprzez dywersyfikację, szczególnie w przypadku średnich gospodarstw karpiowych. Ponadto, duże farmy karpiove w Polsce mogłyby pośrednio korzystać z marketingu regionu poprzez większe uznanie ich produktów na rynku krajowym. Jednocześnie wyniki grup fokusowych hodowców ryb i wywiady z zainteresowanymi stronami wskazują, że istnieją tylko ograniczone strategie adaptacyjne dla drobnych producentów rolnych, aby poprawić ich gorszą rentowność. W chwili obecnej, wprowadzony we Frankonii certyfikat karpia spowodował wzrost cen sprzedaży o około 0,7 euro na kilogramie.

Farmy karpiove na małą skalę, nie korzystają jeszcze z efektów marketingu całego regionu. Ale farmy te, to nie tylko pojedyncze jednostki gospodarcze. Dzięki długiej historii i sprawdzonym metodom akwakultury, farmy karpiove dostarczają różnych wartości kulturowych i ekologicznych, takich jak naturalne enklawy natury, gdzie żyją dzikie zwierzęta i ptactwo. Tzw. usługi środowiskowe akwakultury, takie jak ochrona krajobrazu lub wspieranie różnorodności biologicznej, powinny być właściwie wycenione i wynagrodzone.

Doroczna konferencja naukowa ICES to również czas roboczych spotkań komitetów Rady. **Dr hab. Dariusz Fey prof. nadzw.** uczestniczył, jako reprezentant Polski, w spotkaniu Komitetu Naukowego (ICES Science Committee, SCICOM). Jest to grupa, która stanowi ciało nadzorujące działalność naukową i publikacyjną ICES, a więc zajmuje się przede wszystkim nadzorem nad pracami grup roboczych, organizowaniem konferencji naukowych, szkoleń, rozwijaniem współpracy naukowej z innymi organizacjami. Podczas spotkań, podkreślono między innymi konieczność bardziej efektywnej ewaluacji aktywności grup roboczych i ukierunkowania ich działalności na uzyskanie konkretnych produktów naukowych. Co więcej, działalność grup roboczych powinna w jak największym stopniu odzwierciedlać priorytety naukowe opisane w aktualnym Planie Naukowym (ICES Science Plan). Na spotkaniu omawiano również zagadnienia związane z organizacją kolejnej konferencji, która odbędzie się w roku 2019 w Szwecji. Dokonano między innymi selekcji tematów poszczególnych sesji naukowych.

W konferencji uczestniczył także **dr Piotr Margoński**, który jest polskim delegatem do ICES.

Red.

Więcej o ICES ASC 2018: <http://www.ices.dk/news-and-vents/asc/asc2018/Pages/default.aspx>

## Ocena Międzynarodowej Rady Badań Morza (ICES) dotycząca efektywności istniejących obszarów i okresów zamkniętych na stan stada wschodniego dorsza w Morzu Bałtyckim

Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej zleciło Międzynarodowej Radzie Badań Morza (ICES) wykonanie analizy i oceny efektywności istniejących obszarów i okresów zamkniętych na stan stada wschodniego dorsza w Morzu Bałtyckim. Ministerstwo poprosiło o uwzględnienie w analizie istniejących obszarów zamkniętych w basenach: Bornholmskim, Gdańskim i Gotlandzkim ustanowionych zgodnie z art. 18 Rozporządzenia UE 2016/1139 oraz okresu zamkniętego (od 1 lipca do 31 sierpnia) w podobozarach 25-26 wraz z analizą zasadności ich ewentualnych modyfikacji, a w szczególności rozszerzenia istniejących obszarów zamkniętych oraz objęcia okresem zamkniętym podobozarów 24-32.

ICES zaproponował elementy procesu przygotowania doradztwa wraz z wynikającym z nich budżetem, a Ministerstwo ofertę zaakceptowało.

Proces przygotowania oceny obejmował między innymi:

- przygotowanie dokumentu roboczego opisującego istniejącą wiedzę oraz wskazującego na istotne braki informacji;

- dwudniowe warsztaty w siedzibie ICES, których celem było podsumowanie dostępnej wiedzy naukowej i przygotowanie pierwszego draftu oceny;

- recenzję raportu z warsztatów;

- dwudniowe spotkanie grupy przygotowującej ostateczny tekst doradztwa, uwzględniający raport z warsztatów oraz opinie recenzentów;

- akceptację ostatecznego tekstu opinii przez Komitet Doradczy ICES (ACOM).

Na potrzeby warsztatów powstał obszerny, wstępny dokument zawierający podsumowanie istniejącej wiedzy wraz z propozycją sposobu analizy zagadnienia w trakcie spotkania. Warsztaty (ICES WKCONGA), pod przewodnictwem dr Margit Eero i niżej podpisanego, odbyły się w siedzibie ICES w dniach 14-15 sierpnia br. W spotkaniu wzięło udział łącznie 13 uczestników reprezentujących Danię, Łotwę, Polskę i Szwecję. Wraz z ekspertami w spotkaniu uczestniczyli liczni reprezentanci organizacji rybackich oraz przedstawiciel Zamawiającego.

Ponieważ rolą warsztatów było przygotowanie podstaw naukowych doradztwa, dyskusja skoncentrowała się na trzech biologicznych celach towarzyszących ustanawianiu obszarów i okresów zamkniętych: (i) zwiększaniu rekrutacji poprzez ochronę niezakłóconego tarła uwzględniając również prawdopodobieństwo przeżywalności ikry i larw, (ii) zwiększenie proporcji ryb dużych w populacji oraz (iii) redukcję presji rybackiej poprzez wpływ na całkowitą wielkość połowu.

Zdecydowano również, że ponieważ rzeczywiste efekty obszarów i okresów zamkniętych są bardzo trudne do wykazania i skwantyfikowania, ze względu na bardzo długą listę czynników wpływających na stan stada, analizie poddane zostaną efekty *potencjalne*, głównie na podstawie występowania czasowego i przestrzennego nakładania się, np. współwystępowania aktywności tarłowej z czasem i obszarem objętym ochroną.

Podsumowując, WKCONGA stwierdziła między innymi, że okresy ochronne w czasie najintensywniejszego tarła i obejmujące swym zasięgiem większość obszaru występowania stada, powinny być preferowane w porównaniu z obecnie istniejącymi niewielkimi obszarami zamkniętymi. Wynika to ze znacznie mniejszego prawdopodobieństwa relokacji nakładu połowowego w czasie i przestrzeni, co powoduje znacznie mniejsze prawdopodobieństwo powstania negatywnych efektów ubocznych, sprzecznych z zasadniczym celem ustanowienia obszarów i okresów ochronnych (na przykład, gdy zbyt mały obszar zamknięty powoduje zwiększenie intensywności eksploatacji w rejonach dużej aktywności tarłowej lub o wyższym prawdopodobieństwie przeżywalności larw).

Kolejnym etapem analizy była ocena raportu przez recenzentów, którzy generalnie bardzo pozytywnie odnieśli się do wyników pracy uczestników spotkania WKCONGA, wskazując kilka elementów, które powinny zostać również uwzględnione.

Advice Drafting Group przygotowująca propozycję ostatecznego tekstu doradztwa, w dniach 13-14 września, przeanalizowała stanowiska przedstawione w recenzjach i przychyliła się do opinii przewodniczących warsztatów WKCONGA, że sugerowane rozszerzenie zakresu raportu o kolejne analizy nie było możliwe ze względu na ograniczenia czasowe całego procesu przygotowywania opinii, ale przede wszystkim dlatego, że nie znajdowały one odniesienia w zakresie skierowanego do ICES zlecenia.

Komitet Doradczy ICES zatwierdził ostateczny tekst doradztwa, które po edycyjnych poprawkach, zostało przedstawione Zamawiającemu.

ICES w swej opinii stwierdza, że:

- istniejący obszar zamknięty na Głębi Bornholmskiej obejmuje jedynie część aktywności tarłowej. Aby uniknąć negatywnych efektów powodowanych przez aktualnie istniejący obszar, należałoby rozszerzyć go na cały Basen Bornholmski wewnątrz izobaty 60 m (rys. 1) oraz dodatkowo powinien obejmować cały podobszar 26 tak, aby objąć ochroną cały obszar aktywności tarłowej na Głębi Bornholmskiej i jednocześnie zapobiec negatywnym efektom wynikającym z relokacji nakładu połowowego w rejon, gdzie obserwuje się obecnie większy udział dużych dorszy (SD 26);

- w ostatnich latach szczyt aktywności tarłowej przypada na okres od maja do sierpnia i dlatego okres wrzesień-październik nie wpływa znacząco na pozytywne efekty obszaru zamkniętego;

- uwzględniając aktualne warunki hydrologiczne, obecne obszary zamknięte wyznaczone w basenach Gdańskim i Gotlandzkim, jedynie w minimalnym stopniu wpływają na stan stada wschodniego dorsza;

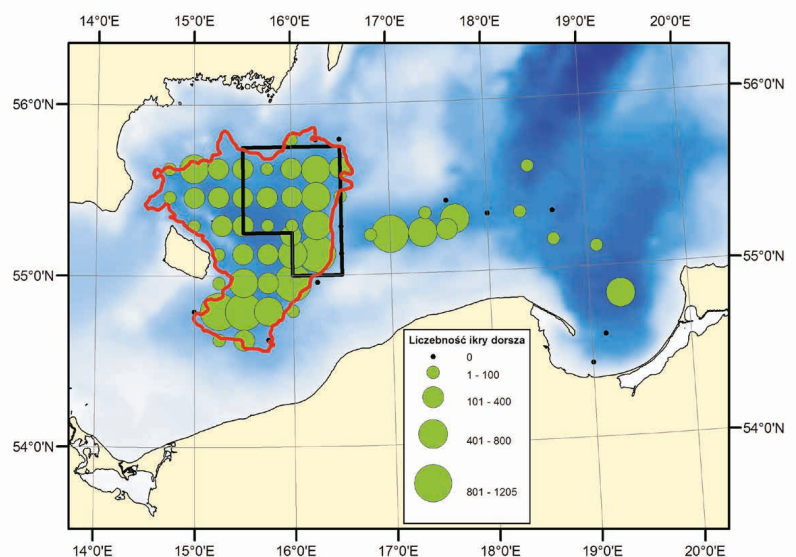
- istniejący okres ochronny (1 lipca – 31 sierpnia) powinien obejmować również czerwiec, aby uniknąć zwiększonej eksploatacji ryb w okresie najintensywniejszego tarła;

- rozszerzenie okresu ochronnego na podobszary 27-32 nie będzie miało pozytywnego wpływu na stan stada lub wpływ ten będzie bardzo ograniczony;

- rozszerzenie okresu ochronnego na podobszar 24 może mieć zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje dla stada wschodniego. Wpływ negatywny może zostać wyeliminowany poprzez rozszerzenie ochrony także na czerwiec (szczyt tarła). Ewentualne wprowadzenie okresu ochronnego w podobszarze 24 będzie miało konsekwencje także dla stada zachodniego, ponieważ spowoduje relokację nakładu połowowego na podobszary 22-23.

**ICES podkreśla**, że w przypadku zarządzania stadem opartego na całkowitym dopuszczalnym połowie (TAC), ustalonym na zrównoważonym poziomie, znaczenie istnienia obszarów i okresów ochronnych jest jedynie wspierające i nie może stanowić alternatywy lub substytutu dla TAC. Obszary i okresy ochronne mogą przynieść dodatkowe korzyści tam, gdzie cele ochronne nie mogą zostać osiągnięte wyłącznie poprzez TAC (np. poprzez zwiększoną ochronę niezakłóconego tarła). Należy jednak przyznać, że obecnie posiadane dane nie pozwalają na jednoznaczne skwantyfikowanie wpływu tych konkretnych działań na stan stada wschodniego dorsza.

Piotr Margoński



Rys. 1. Sugerowane rozszerzenie istniejącego obszaru zamkniętego na Basenie Bornholmskim (czarny wielobok) na cały obszar basenu wewnątrz izobaty 60 m (czerwona linia). Zielone kółka prezentują rozmieszczenie i liczebność ikry dorsza ( $n \cdot 1000 \text{ m}^{-3}$ ) na przekładzie prób zebranych w sierpniu 2017 roku.

Więści z BSAC: spotkania grup roboczych

## Spotkanie grupy roboczej BSAC w sprawie propozycji nowego rozporządzenia dotyczącego systemu kontroli rybołówstwa



Ewa Milewska

W dniu 23 sierpnia 2018 r. grupa robocza Bałtyckiej Rady Doradczej spotkała się w celu omówienia propozycji Komisji Europejskiej dotyczącej nowego rozporządzenia ustanawiającego wspólnotowy system kontroli (w miejsce obowiązującego rozporządzenie Nr 1224/2009). Grupa robocza omówiła ogólne założenia zawarte w propozycji i postanowiła powrócić do dyskusji poświęconej poszczególnym artykułom rozporządzenia na następnym spotkaniu.

Uczestnicy spotkania zgodnie przyznali, że interpretacja przepisów dotyczących kontroli powinna być jednolita we wszystkich krajach członkowskich. Uczestnicy poparli nowy szczegółowy wykaz działań mogących stanowić naruszenie przepisów. Według proponowanych zapisów, przy ustalaniu sankcji, kraje członkowskie będą musiały wziąć pod uwagę wagę naruszeń, w tym poziom szkód wyrządzonych środowisku naturalnemu oraz wartość uszczerbku dla zasobów. Wielu uczestników krytycznie oceniło wprowadzenie zbyt wielu niepotrzebnych przepisów utrudniających, na co dzień, prowadzenie połowów (m.in. zbyt szczegółowe informacje w dziennikach pokładowych, obowiązkowych dla wszystkich jednostek rybackich). W propozycji wprowadzono też wiele nowych przepisów utrudniających funkcjonowanie rybaków małoskalowych. Reprezentanci sektora rybołówstwa jednogłośnie skrytykowali propozycję wprowadzenia obowiązku posiadania kamer na pokładach wszystkich jed-

nostek, w szczególności na małych łódkach.

### Spotkanie grupy roboczej BSAC ds. zarządzania ekosystemowego 4 września 2018, Kopenhaga

Nils Höglund, przewodniczący grupy roboczej ds. zarządzania ekosystemowego zwrócił uwagę na dwa najważniejsze punkty w agendzie spotkania: konsultacje Komisji Europejskiej w sprawie węgorza i warsztaty organizowane przez HELCOM (z udziałem BALTFISH i BSAC) na temat fok.

Dyskusja na temat konsultacji KE w sprawie węgorza była bardzo ożywiona. Uczestnicy odpowiadali na pytania postawione w ramach konsultacji Komisji Europejskiej.

Przedstawiciele sektora rybołówstwa wyrazili zdecydowany sprzeciw wprowadzeniu dalszych ograniczeń połowów węgorza. Według nich, należy obecnie skupić się na ograniczeniu śmiertelności węgorzy w turbinach elektrowni, zapewnieniu drożności rzek i odbudowie siedlisk oraz wyeliminowaniu nielegalnych połowów, w szczególności narybku. Obowiązujący plan zarządzania dla węgorza powinien zostać wprowadzony przez wszystkie kraje członkowskie.

Przedstawiciele organizacji pozarządowych rekomendują całkowite zamknięcie rybołówstwa węgorzowego, łącznie z wprowadzeniem zakazu połowów rekreacyjnych. Po spotkaniu Sekretariat BSAC przygotował pro-

jekt stanowiska w tym zakresie, który zostanie przedstawiony Komitetowi Wykonawczemu. Po jego zatwierdzeniu zaprezentujemy najważniejsze punkty w Wiadomościach Rybackich.

Uczestnicy zgłosili tematy, które wg nich powinny zostać poruszone w czasie warsztatów HELCOM: metody zapobiegania szkodom wyrządzanym przez foki w połowach rybackich, rekompensaty dla rybaków za szkody, handel produktami z fok odstrzelonych w celach regulowania populacji, najlepsze praktyki wpływające na ograniczenie konfliktu w obszarze rybołówstwo – foki.

Według przedstawicieli sektora rybackiego, dalsze współistnienie rybołówstwa przybrzeżnego na Bałtyku, przy obecnej liczebności populacji fok, jest niemożliwe. W związku z tym, w czasie warsztatów powinno się rozpatrzyć wszelkie dostępne rozwiązania tego problemu.

Nadzwyczajne Zgromadzenie Ogólne BSAC odbędzie się 6 listopada br. w Gdyni, w Morskim Instytucie Rybackim – PIB, w celu wyboru przewodniczącego Komitetu Wykonawczego BSAC oraz podjęcia decyzji w sprawie zmian w statucie BSAC. Przypomnijmy, że po fiasku wyborów w maju br., stanowisko objął czasowo dr Zbigniew Karnicki, honorowy przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego BSAC. Po Zgromadzeniu Ogólnym odbędzie się spotkanie Komitetu Wykonawczego.

Ewa Milewska

100 lat naszej niepodległości, obchodzone w bieżącym roku, uruchamia wiele wspomnień. Dotyczy to również rybołówstwa, ale także naszego Instytutu, którego działalność, od początku, była z tym rybołówstwem związana. W przepastnych zasobach naszej Biblioteki i dzięki pomocy Gienia Andrulewicza znaleźliśmy niezmiernie ciekawe informacje, które odpowiadają, w pewnym stopniu na pytanie, kiedy i jak to polskie rybołówstwo się zaczęło? Mówią o tym wybrane przez nas fragmenty wystąpienia prof. Michała Siedleckiego zawartego w Planie Rozwoju Polskiego Wybrzeża z roku 1928.

Starsi Czytelnicy Wiadomości Rybackich, związani z rybołówstwem, po przeczytaniu poniższego artykułu dadzą sobie sprawę, jak wiele z postulatów zaprezentowanych przez profesora M. Siedleckiego zostało zrealizowanych, a nawet odnosi się do dzisiejszej sytuacji nie tylko konsumpcji śledzi, ale też np. spadku zasobów ryb bałtyckich.

Polska flota poszła na Morze Północne na śledzia, w Gdyni powstały: port rybacki, hala rybna, kolonia rybaków na ul. Waszyngtona, chłodnia, zakłady przetwórcze, a także „...dobrze urządzone i zaopatrzone Morskie Laboratorium Rybackie, mające do rozporządzenia choćby niewielki, ale dobrze urządzony statek badawczy...”. To z marzeń i pracy wielu takich pionierów jak prof. Siedlecki wyrosła Gdynia, polskie rybołówstwo, a także Morski Instytut Rybacki, kontynuator Morskiego Laboratorium Rybackiego, który w roku 2021 będzie obchodził 100-lecie swojej działalności.

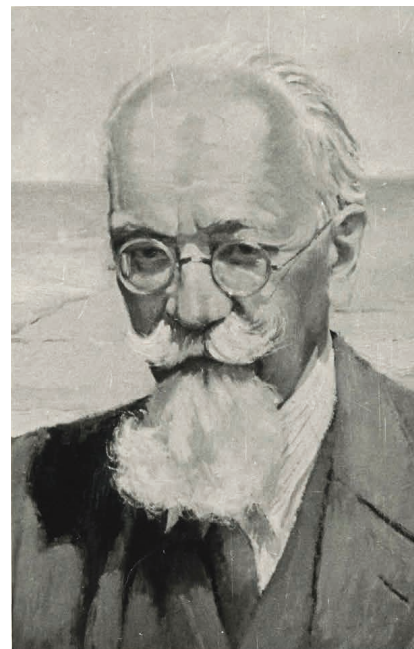
Redakcja

## Coś z historii ...

Prof. dr Michał Siedlecki jako referent powyższej sprawy zastrzegł się na wstępie, że aczkolwiek Ministerstwo Robót Publicznych proponowało mu wygłoszenie referatu dotyczącego całokształtu ekonomicznej eksploatacji wybrzeża, ograniczy się jedynie do omówienia spraw rybactwa morskiego, gdyż nie uważa się za znawcę pozostałych spraw ekonomicznych. Na takie ograniczenie swego referatu uzyskał aprobatę Ministerstwa Robót Publicznych.

Następnie odczytał prof. Siedlecki następujący referat (zachowano oryginalną pisownię Autora):

„W ostatnich czasach wiele mówiono o sprawie rozwoju i popierania rybactwa na wybrzeżu, coraz też częściej zajmowano się znaczeniem rybołówstwa jako wielkiego przemysłu. Przyczyną tego zainteresowania się produkcją morza jest w pierwszym rzędzie fakt, że Polska jest jednym z krajów spożywających ogromne ilości ryb morskich, a zwłaszcza śledzi. Ryby te kupujemy płacąc za nie ogromne sumy; nasuwa się więc myśl, czy nie moglibyśmy sami, bez obcej pomocy uzyskać z morza tych ilości taniego pokarmu, jakich nam potrzeba. Rzecz prosta, że osiągnięcie tego celu, o ile w ogóle byłoby możliwe, to jedynie przez

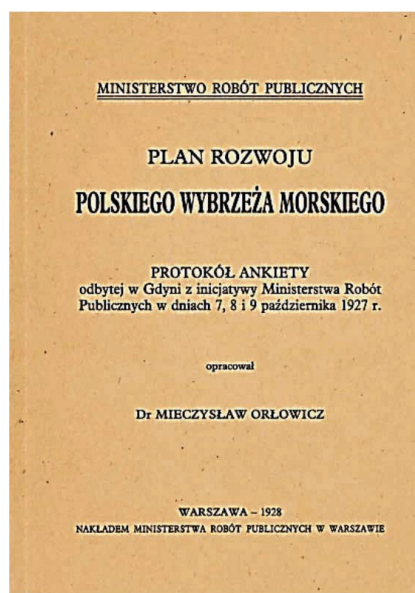


Profesor Michał Siedlecki  
1873-1940

bardzo intensywny rozwój przemysłu rybackiego na naszym wybrzeżu.(...)

Trzeba jednak zaznaczyć, że w dzisiejszym swym stanie nasze rybołówstwo jest drobną gałęzią przemysłu, zwłaszcza jeśli się ocenia jego efekty finansowe. Wedle statystyki zestawionej przez Morski Urząd Rybacki, wartość połowów morskich w r. 1926 wyniosła 1,795.000 zł. co zdać się musi drobną kwotą wobec całości obrotu kapitału na wybrzeżu. Jednak taka ocena wartości i ważności rybactwa byłaby zupełnie niesłuszna, gdyż nie brałaby pod uwagę konieczności i ogromnej możliwości rozwoju tej gałęzi przemysłu, ani też jego znaczenia ogólnego dla państwa. Jest więc rybactwo morskie w zupełnie szczególnym położeniu i dlatego tej sprawie warto i należy poświęcić baczniejszą uwagę.

Wybrzeże polskie, mimo swej niezmiernie krótkości, wynoszącej zaledwie około 1% granic Rzeczypospolitej, ma zadziwiającą różnorodność warunków. Położone na skraju południowej części Bałtyku, tuż koło ujścia Wisły i małą tylko częścią sięgające na otwarte morze, jest ono w znacznej części zatoką i to w przeważnej swej części płytka. Już



samo położenie sprawia, że zarówno słoność wody naszego morza jak jej temperatura i poziom mogą być bardzo różne w różnych częściach wybrzeża i mogą być podległe bardzo wyraźnym wahaniom. Ten zespół warunków musi się odbić na stanie rybołówstwa. Badania ostatnich czasów, przeprowadzone na naszych wodach przez p. Borowika i p. Demela (*zatrudnionych w działającej już wtedy Stacji Morskiej w Helu odn. ZK*) wykazały wpływ zmieniających się warunków fizycznych i klimatycznych naszego morza na wędrówki ryb śledziowatych, stanowiących jedną z głównych podstaw naszego rybołówstwa, lecz podstaw nie stałych i podległych dużym wahaniom.

Jest dziś ogólnie znaną rzeczą, że w obecnym stanie rybołówstwo nasze ma charakter przypadkowy. Dość wspomnieć, że w ciągu ostatnich lat pięciu wartość połowów wahała się między 5 milionami, a niemal jednym miljonem złotych rocznie, licząc w liczbach zaokrąglonych. Gdybyśmy jednak porównali statystykę połowów z całego Bałtyku, okazałoby się, że choć w ogóle wszędzie były wahania co do ilości ryb złowionych, to jednak nigdy i nigdzie tak wielkie, jak na naszym wybrzeżu.

Zubożenie Bałtyku było zauważone na całym jego obszarze. W części zachodniej tak się zaznaczyło, że wedle sprawozdania prof. Henkinga wielu rybaków opuściło zatokę Kilońską aby się przenieść na wschód i to na tereny nie bardzo odległe od naszych wód. Równocześnie nasi rybacy jeszcze bardziej niż zachodni cierpieli na brak ryby.

Przyczyną zapewne najważniejszą tego złego stanu u nas jest fakt, że rybak nasz czeka na rybę zamiast jej szukać, a czeka w miejscach o zmiennych i niekorzystnych warunkach. Rybacy nasi nie opuszczają prawie nigdy wód terytorialnych. Jest to zrozumiałe, gdyż przeważnie ich wyekwipowanie żeglarskie nie dozwala na dalsze podróże. Małe łódki, słabe kutry żaglowe czy motorowe nie nadają się do dalszych wypraw. Znajdujemy się więc być w błędnym kole: rybak mało zarabia, bo ma złą łódkę, a nabyć lepszą mógłby tylko nie za ten mały swój zarobek. Położenie więc rybaków jest trudne i

ciężkie, nic więc dziwnego, że może się u nich zrodzić tendencja do opuszczania swego zawodu, tem więcej, że rozwój portu w Gdyni, oraz ruchu letników na wybrzeżu otwierają nowe źródła pewniejszego i lepszego zarobku.

Do tego jednak dopuścić nie można. Jest, jak sądzę, rzeczą nieulegającą wątpliwości, że rozwój ekonomiczny wybrzeża zależy w znacznej mierze od wartości ludności nadmorskiej. Dlatego zarówno sam rybak, jak i zawód rybacki, na którym kształtuje się jego charakter i właściwości, tak cenne dla marynarki, muszą być otoczone opieką i dana musi być rybakom możliwość lepszego zarobku, a krajowi lepszych dochodów.

Jedna jest tylko rada na to, aby wyrwać rybnictwo nasze z przypadkowego charakteru połowów: a jest to wyruszenie na poszukiwanie ryb. Może się to odbyć w dwojaki sposób: 1) przez szukanie ryb na dobrych terenach bałtyckich, 2) przez wyruszenie na Morze Północne. (...)

Stworzenie flotylli większych żaglowców z motorem, zezwalających na dalsze podróże rybackie już w części musiałaby poprawić stan finansowy i warunki życia naszych rybaków.

Do tego jednak, aby powstała taka flotylla, potrzeba, środków finansowych. Na naszym wybrzeżu jest niemal nieznanym przemysł, polegający na ekwipowaniu statków rybackich przez armatorów, wynajmujących załogę na pewnych warunkach. Nie sądzę, aby to było przedwczesne, by pomyśleć i u nas o tego rodzaju przemyśle. Rolę armatora mógłby objąć Bank, który powierzyłby techniczne prowadzenie sprawy doświadczonym i pewnym osobom. Byłoby również możliwe aby dać kredyt niewielkiej ilości jednostek, działających jako spółka. (...)

Sprawa wyjścia na Morze Północne na połów śledzi została w zasadzie zdecydowana w bieżącym roku. Prace przygotowawcze są w toku, a choćby nawet wypłynęły pewne trudności, to jednak można mieć nadzieję, że w niedługim czasie nasze statki rybackie, zupełnie nowoczesne, znajdą się na najobfitszych terenach połowów. Flotylla złożona z dziesięciu parowców rybackich pracujących stale, da zajęcie pewnej

ilości rybaków, będzie pierwszorzędną szkołą marynarską i wzmoże ruch w porcie w Gdyni, a w razie powodzenia w połowach, może stać się zaczątkiem liczniejszej floty rybackiej. (...)

Przytoczyliśmy te zupełnie ogólne uwagi o rybnictwie i możliwości jego rozwoju, aby przypomnieć jak bardzo ściśle łączy się sprawa rozwoju rybnictwa z rozwojem prac na wybrzeżu, Jeśli jednak chcemy odjąć naszemu rybołówstwu charakter przypadkowości, to musimy mu dać podstawę na wybrzeżu. (...)

Porty rybackie dla drobnego przemysłu rybackiego muszą być rozrzucone po wybrzeżu, port większy musi być jeden i cały większy obrót handlowo-przemysłowy rybacki musi być ześrodkowany w jednym punkcie. Małymi portami rybackimi jest port na Helu, i budujący się port w Borze-Jastarni, który mógłby jeszcze także zupełnie wystarczyć dla ruchliwej Kuźnicy po połączeniu jej wygodnym kanałem nawigacyjnym. Do portu na Helu należą 33 kutry motorowe a w okolicach Jastarni jest ich 19. Gdyby więc nawet ilość kutrów motorowych zwiększyła się dwukrotnie, co nawet nie byłoby niekorzystne, to oba te małe porty wystarczą na ich pomieszczenie. Typ tych obu portów jest to typ schronienia, w którym rybak może bezpiecznie pozostawić łódkę, lecz nie jest to typ portu, w którym mógłby się rozwinąć handel rybacki.

Portu budującego się w Borze-Jastarni nie można również uważać za zawiązek większego portu rybackiego. Ilość kutrów motorowych w tym obwodzie rybackim wynosi 19, zaś łodzi niemotorowych 310. Jest możliwe, że znaczna część łodzi niemotorowych zostanie zastąpiona przez motorowe, lecz proces ten zapewne odbywać się będzie bardzo powoli.

Gdyby doszło do tego, aby zostały zbudowane i rozpoczęły połowy większe statki żaglowe motorowe, przeznaczone do połowów na dalszych terenach rybackich na Bałtyku, to jednak ich podstawą zapewne nie byłby port w Jastarni, jako reprezentujący gorsze warunki handlowe niż Gdynia, Port w Borze-Jastarni musi więc tylko ułatwić rybakom naszego wybrzeża udawanie



się na połowy zwłaszcza zimową porą, a jest bardzo ważny, jako położony w części wybrzeża zamieszkałej przez ludność polską.

O porcie w Pucku trudno, mówić jako o miejscu, w którym mogłoby się rozwinąć rybacktwo. Ma on tak różnorodne zadania, a położony jest tak niekorzystnie, iż istotnie nie ma nic w tem dziwnego, że w całym obwodzie rybackim, którego centrum stanowi, nie ma ani jednej łódki motorowej, należącej do rybaków. Dobre urządzenie rybackie, które mieści się tuż przy porcie, a jest związane z rybołówstwem w zatoce Puckiej mianowicie wylęgarnia, w której odbywa się hodowla sieji bałtyckiej, jedynie ma znaczenie i wartość dla wybrzeża i o jej rozwinięciu należałoby pomyśleć. (...)

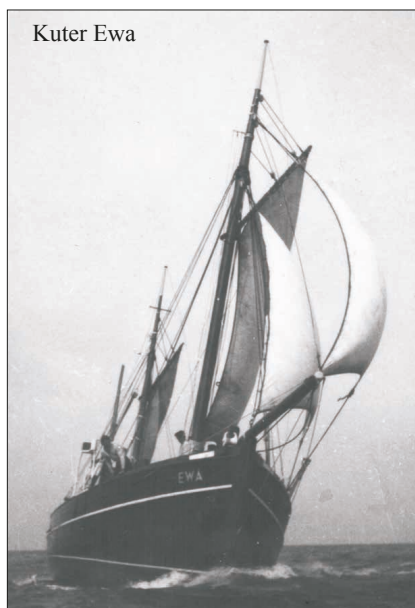
Krótką i pobieżną charakterystyką portów rybackich na naszym wybrzeżu wystarcza, aby wyrobić sobie przekonanie, że punkiem ciężkości, na którym powinien spocząć racjonalny rozwój rybacktwo i całego ruchu rybackiego powinna być Gdynia. Dodać można do tego iż samo życie uczy nas, iż właśnie w Gdyni może rozwinąć się rybacktwo, gdyż istotnie rozwinęło się i dziś niemal dorównywa Helowi, mając 30 kutrów motorowych, a 150 łodzi niemotorowych. Mimo tego jednak często spotkać się można ze zdaniem, że rozwój wielkiego portu, jakim ma być Gdynia, musi wykluczyć rozwój rybacktwo w tym porcie. Zdaje mi się, że jest to pogląd nieusprawiedliwiony faktami. Wystarczy przypomnieć jaki jest port rybacki w Altonie lub Cuxhaven, łączący się z Hamburgiem, jak wspomniałem centrum rybacktwo jest Boulogne Sur Mer, Marsylja, Coruna, Genua, Neapol, Triest, Singapur i wiele innych. Najlepszym tego przykładem może być Ostenda, która w ostatnich czasach staje się coraz to poważniejszym centrum ruchu handlowego i pasażerskiego, a równocześnie rozwija się w niej rybacktwo, tak, że nie tylko powiększa się hale targowe i port rybacki, ale nawet buduje się obecnie wspomniały instytut poświęcony badaniom z zakresu naukowych podstaw rybacktwo. Należy tu jednak zaznaczyć, że rozumiemy przez rozwój rybacktwo rozwój całego ruchu rybackiego, nie tylko tego, który

jest oparty na pracy rybaków z danej miejscowości. Jest to zresztą naturalne, że wielkie porty mogą stać się centrum intensywnego rybacktwo, gdyż rybacktwo dalekomorskie przestało już być drobnym przemysłem, a wkracza w dziedzinę ogromnych wysiłków przemysłowo-handlowych. Ruch handlowy w porcie, obecność świata kupieckiego, to wszystko ułatwia wielki przemysł i handel rybacki. (...)

Schronisko, które dziś jest zawiązkiem portu rybackiego w Gdyni, nadaje się jedynie do ochrony małych kutrów. Wiemy jednak, że stworzenie flotylli statków rybackich dalekomorskich, złożonej choćby tylko z dziesięciu jednostek na początek, wymaga zajęcia się też sprawą pomieszczenia tej flotylli w porcie. I tutaj nasuwa się kwestja, czy cały ruch rybacki ma być skoncentrowany w jednym miejscu portu w Gdyni czy też, jako rozbity na ruch przybrzeżny i dalekomorski, miałby otrzymać dwa miejsca w porcie.

Tę sprawę powinno by się obecnie zdecydować, lecz można ją rozstrzygnąć tylko na podstawie rozważenia sprawy, czego możemy się spodziewać po rozwiniętym ruchu rybackim przybrzeżnym, a czego po pracy statków dalekomorskich, oraz jakie urządzenia są potrzebne dla obu tych działów/rybacktwo.

Ruch rybacki przybrzeżny powinien by się w Gdyni lepiej rozwinąć, niż



Kuter Ewa

w innych częściach wybrzeża. Jeśliby doszła do skutku budowa większych kutrów lub keczów motorowych, powinny by one mieć bazę w Gdyni, gdyż będą dostarczały ryby świeżej, przeznaczonej do spożycia lub przeróbki w kraju. Bliskość i dogodność połączeń kolejowych, jakie ma i mieć będzie Gdynia też przemawia za tem, że tutaj przede wszystkim powinno powstać centrum zakupu świeżego towaru. Blisko portu rybackiego, zapewne w bezpośrednim jego sąsiedztwie powinna więc być umieszczona Hala rybna, w której rybak mógłby się pozbyć całego towaru, dalej Chłodnia dla przechowania ryb przed dalszą ich ekspedycją, lub przeróbką w razie nadmiaru towaru. Część ryb przywożonych przez kutry i większe statki motorowe stanowić będą śledzie i szprotki, będące, jak wiadomo główną podstawą naszego rybołówstwa. Te gatunki ryb tylko w niewielkiej mierze będą spożyte na świeżo; przeważnie zaś stanowić będą, jak i teraz, materiał do fabrykacji przetworów wędzonych lub konserw. Powinna by zatem powstać w bliskości portu rybackiego także i większa przetwórnia. (...)

Rybacktwo dalekomorskie ma nas zaopatrzyć przede wszystkim w śledzie. Ponieważ nasza flotylla dalekomorska ma wyruszać na dalsze tereny, więc znajdziemy się w położeniu podobnym jak Holandia i nasze statki będą nam przywozić śledzie solone. Ten stan może się zmienić, ponieważ tereny obfitych połowów śledzi mogą się nieco przesunąć. Już i teraz ilość śledzi poławianych na Skagerragu wzrasta, a nie są to bardzo dawne czasy, kiedy śledź był bardzo obfity nawet na zachodnich brzegach Szwecji. Solone śledzie przyjsć do nas mogą, zależnie od terenu połowów, albo jako silnie, albo jako słabo solone. W ostatnim wypadku nadawać się mogą dobrze do rozmaitych przetworów spożywczych, a nawet jako świeżo, choć mocno solone mogą być do podobnego celu użyte. Dlatego też byłoby wskazane, aby miejsca postoju i wyladunku śledzi nie były odległe od przetwórni rybackiej. Wreszcie Hala rybna, która ma być również siedliskiem biur przedsiębiorstw handlowych, mogłaby spełnić również rolę siedliska biur handlu śledziami. (...)

Rzecz prosta, że warunkiem rozwoju wszystkich spraw dotyczących poruszonych jest organizacja handlu rybnego zarówno na wybrzeżu, jak i wewnątrz kraju, o niej jednak tutaj mówić nie możemy, a tylko poruszamy jedną sprawę, a mianowicie sprawę importu śledzi, jako złączoną z wyzyskaniem wybrzeża.

Wszystkim doskonale wiadomo, że Polska jest jednym z głównych konsumentów śledzi, że z W. Brytanji zakupuje 14 do 16 procent ogólnego połowu, a płaci za śledzie importowane niemal sto milionów złotych rocznie. W obecnych warunkach cały niemal handel przechodzi przez pośrednictwo Gdańska i byłoby żywotnym interesem państwa, aby to pośrednictwo ograniczyć, a przez to i cenę tego środka spożywczego obniżyć. Toteż port w Gdyni i to zadanie musi wziąć w rachubę, a jak się dowiaduję, projekty w tym duchu już istnieją. Sprawa handlu śledziami w porcie gdyńskim wymaga wydzielenia osobnego terenu nadbrzeżnego, urządzenia składów i zabezpieczenia połączeń kolejowych. Muszą tam być urządzenia pozwalające na bardzo szybkie wyładowanie towaru, tak aby statek nie tracił czasu i nie czekał w kolej, gdyż opłaca on się tylko wówczas, jeżeli możliwie najwięcej czasu zużyje na pracę, a jak najmniej na transport i wyładowanie. (...)

Schronisko rybackie już powstaje i już ma wyznaczone miejsce, zupełnie nie nadające się do postoju statków dalekomorskich. Przy nim ma powstać stocznia rybacka. Ruch rybacki już rozbito zatem na dwa rodzaje. Skoro zaś tak już jest, trzeba ten stan niekorzystny jednak uczynić znośnym i skoncentrować składy, halę, chłodnię, oraz przetwórnę w jednym miejscu, zaś nadbrzeże tak wydzielić, aby było dość miejsca dla rozwoju całej floty rybackiej.

Cała sprawa rybnictwa i jego rozwoju zależeć musi w znacznym stopniu od pomocy technicznej dla tego przemysłu. Rybak posiadający kuter musi mieć możliwość jego oczyszczenia i naprawy. W planach rozbudowy portu gdyńskiego pomyślano też o stworzeniu stoczni dla portu rybackiego. Uważam tę myśl za bardzo zdrową i korzystną,

a pragnę tylko wyrazić życzenie, aby ten doskonały projekt został jak najprędzej urzeczywistniony, i nie tylko co do naprawy – ewentualnie budowy – statków (kutrów) lecz i co do naprawy motorów.

Niemniej ważną jest sprawa zaopatrzenia – rybaków w narzędzia połowu. Teraz już wysiłki Morskiego Urzędu Rybackiego i Banku Gospodarstwa Krajowego dozwoliły na częściowe zaopatrzenie rybaków w towar krajowy, lecz mimo to jeszcze centrum zaopatrzenia leży w Gdańsku. Byłoby bardzo pożądanym, aby w bliskości portu rybackiego powstała składnica narzędzi połowu. Rzecz prosta, że powinna tą sprawą zająć się jakaś firma prywatna, ale pomoc ku temu mogłaby iść czy to z banków czy od rządu, z zastrzeżeniem kontroli cen. Że zaś taka kontrola jest potrzebna, tego dowodzić nie trzeba, gdyż wiemy, że zbyt często opłaty za pośrednictwo w handlu są liczone zanadto wysoko. Znam przykład, że w Gdyni sprzedawano pewne narzędzia połowu drożej niż w Gdańsku, pomimo, że kupowano je z fabryki polskiej po cenach bezkonkurencyjnie niższych, niż ceny gdańskie. Taki skład narzędzi powinien by znaleźć się albo tuż przy porcie, albo w niedaleko od portu odległej dzielnicy miasta, zamieszkałej przez rybaków.

Sprawa umieszczenia rybaków w bliskości portu ma również znaczenie decydujące dla tego przemysłu. W planach miasta Gdyni umieszczono istotnie kolonię rybacką blisko portu. Byłoby

pożądanym, aby te plany nie uległy zmianie, tem więcej, że właśnie w Gdyni o ludności wyłącznie niemal polskiej, trzeba tej ludności dać warunki najkorzystniejsze. Ten dobry plan został już nieco w swej wartości obniżony przez fakt, że port rybacki w obecnym zakresie nie będzie zdolny do objęcia całego ruchu rybackiego. Nasuwa się przypuszczenie, że wypadnie pomyśleć o drugiej kolonii w bliskości tego miejsca, gdzie będą zawijały statki śledziowe.

Na tem poprzestać jednak nie można. Charakter połowów przybrzeżnych na naszym wybrzeżu sprawia, że w pewnych porach roku rybak przybrzeżny gdyński, a także z innych części wybrzeża, udawać się musi na Wielkie Morze. Połowy tak cennej ryby, jak łososia, wymagają stałych wyjazdów i stałej pracy w bliskości miejsc połowu. Rybacy z różnych części wybrzeża osadzają się czasowo na Helu, lecz tam, mimo urządzonych schronisk, żyją w złych warunkach. Ta sprawa wymaga wglądu i organizacji. Częściowo może zapobiegnie obecnym warunkom budowa nowego portu w Borze-Jastarni, lecz nie w tym stopniu, aby zabezpieczyć rybaka przed drożyzną i zapewnić mu dobry nocleg. Sądzę, że najlepszym wyjściem byłoby planowe dążenie do stworzenia kolonii rybaków narodowości polskiej na samym Helu. Osadzenie pewnej ilości rodzin, na pewnych przywilejach, ale też i z pewnymi, niezbyt ciężkimi obowiązkami, mogłoby zupełnie zmienić charakter tej wartościowej placówki na



półwyspie i nieco zmniejszyć ciężenie jej ku Gdańskowi, jako macierzystemu portowi i miastu. Ze względów gospodarczych i państwowych mogłaby taka akcja mieć ogromne znaczenie.

Przeważna część spraw tutaj poruszonych wymaga nie tylko fachowej oceny i przygotowawczych studjów, ale i opieki, lub wkroczenia władz rządowych. I tutaj bardzo dobitnie zwrócić pragnę uwagę na fakt, że zupełną jest nienormalnością, iż Morski Urząd Rybacki dotychczas znajduje się w Wejherowie, a nie w Gdyni. Ktokolwiek patrzył się z bliska na rozwój naszego rybactwa w ostatnich latach, ten wie, że pracy tego urzędu, a zwłaszcza jego niestrudzonego kierownika pana A. Hryniewieckiego, zawdzięcza się w przeważnej mierze uratowanie tej gałęzi naszego przemysłu od zaniku, a przez to i uratowanie dla państwa ludności rybackiej. Dodać tu pragnę, że i w stosunkach z zagranicą Morski Urząd Rybacki oddaje usługi bardzo poważne. Pragnę podać do wiadomości, iż Polska tylko dzięki pracy M. U. R. figuruje od lat kilku w statystyce światowej rybackiej, a ta praca nad statystyką spotyka się z zupełnym uznaniem u fachowców.

Praca i znaczenie MUR nie są należycie doceniane przez czynniki rządowe. Pomijam projekt zniesienia w ogóle tego urzędu, ale muszę zwrócić uwagę, że w okresie redukcji sił urzędniczych MUR został niemal ogołocony z pracowników. Teraz zaś, kiedy sprawa rozwoju rybactwa dalekomorskiego staje się aktualną, działalność Morskiego Urzędu Rybackiego musi się znacznie

rozszerzyć. Przypominam, że istnieją międzynarodowe przepisy odnoszące się do technicznej strony połowów, do znaczenia i sygnalizacji statków rybackich, załatwiania ewentualnych sporów i t. d. Wszystko to musi być pod kontrolą, której nie można będzie dobrze wykonać z Wejherowa. Musi więc jak najprędzej powstać pomieszczenie dla MUR w Gdyni, a personel jego powinien być zwiększony i fundusze obfitsze niż obecnie.

Wreszcie pragnę poruszyć jeszcze jedną sprawę, która tyczy się właściwych podstaw rybactwa. Jest to sprawa naukowych badań morskich. W ostatnich dziesiątkach lat rybactwo uległo temu samemu losowi co i wszystkie inne gałęzie przemysłu. Od podstaw zebranych przez praktyków, przeszło na podstawy opracowane przez ludzi nauki. Zwłaszcza zaś rybactwo na wielką skalę, do którego dążymy, zawdzięcza swój rozwój pracom badawczym. Najlepszym tego przykładem może być rola, jaką w olbrzymim rozwoju rybactwa Wielkiej Brytanii odegrały Stacje i Laboratoria Rybackie, rozrzucone w różnych punktach jej wybrzeży.

Niemniej charakterystycznym jest fakt z ostatnich miesięcy odnoszący się do rybołówstwa niemieckiego i rosyjskiego. Było rzeczą z dawna wiadomą, że doskonałe tereny rybackie znajdują się na północnych brzegach Europy i Azji. Z wiosną b. r. odbyła się wyprawa naukowa statku „Meteor” na wybrzeża Munnania i na Morze Białe. W Aleksandrowsku ta wyprawa niemiecka połączyła się z ekspedycją rosyjskich

uczonych. Ułożono plan badań, podzielono tereny badań, a w ślad za tem już w lecie statki niemieckie, specjalnego, dużego typu, udały się na Morze Białe i powróciły z nadzwyczaj korzystnym rezultatem połowu.

Jest więc rzeczą pierwszorzędnego znaczenia, aby i u nas była racjonalna podstawa naukowych badań morskich. W Gdyni, jako centrum rybackiego ruchu, powinno powstać dobrze urządzone i zaopatrzone Morskie Laboratorium Rybackie, mające do rozporządzenia choćby niewielki, ale dobrze urządzone statek badawczy. Wprawdzie istnieje już na Helu małeńki zawiązek tego laboratorium, lecz jest ono tak źle pomieszczone, ma tak mały personel, a przydzielona łódź „Zorza” tak się zupełnie nie nadaje do poważniejszych prac naukowo-rybackich, że tylko trzeba podziwiać, jak, w tak złych warunkach, to laboratorium jest w ogóle w stanie działać i dawać znaki życia przez publikację prac.

Sprawa naukowych badań morza nie jest rzeczą, z którą można by czekać. Jest to rzecz pilna i nieodzowna. Jeśliby zrozumienie tej ważności przeniknęło sfery decydujące, to morskie laboratorium powinno by jak najprędzej otrzymać odpowiedni lokal i dotacje. Nie możemy tutaj podawać planu urządzeń, ale zwrócić musimy uwagę na to, że powstający taki zakład powinien mieć prócz pracowni i mieszkań dla personelu także i miejsca do pracy dla badaczy, przybywających na dokonanie pewnych zadań, oraz, bardzo zresztą skromne, miejsce na ich pomieszczenie. (...)

Kończąc ten referat pragnę zaznaczyć, że zdaje sobie dobrze sprawę z tego, iż przeprowadzenie wielu z wymienionych żądań i zadośćuczynienie potrzebom wymaga wielkiego wysiłku ze strony państwa i poszczególnych osób, a zarazem wielkiej ostrożności i długiego przygotowania. Jeden rzut oka na rozwój portu w Gdyni na rozwój żeglugi naszej uczy jednak, że tutaj ludzie trudności pokonywać potrafią i są zdolni do wysiłku. Nie wątpię też, że i wymienione w tym referacie zadania znajdą pomyślne rozwiązanie.”

Na zakończenie swego referatu przedstawił prof. Siedlecki następujące wnioski:



R.V. Prof. Siedlecki

- „Wobec tego, że rybactwo na polskim brzegu ma charakter niestały i zawisły od przemysłu, a to zarówno z powodu warunków fizycznych morza, jako też i z powodu niedostatecznej techniki połowów, należy starać się wszelkimi sposobami, aby ten stan zmienić i rybołówstwu nadać pewniejsze podstawy.
- Pierwszym sposobem polepszenia stanu rybołówstwa jest wyruszenie rybaków na dalsze i obfitsze tereny bałtyckie. Ponieważ zaś może się to odbyć tylko na większych statkach, należy dążyć do stworzenia flotyli większych kutrów motorowych bądź przez udzielenie kredytów jednostkom, albo kooperatywom, bądź też przez ułatwienie prowadzące do powstania przemysłu armatorskiego.
- Drugim sposobem rozwinięcia rybołówstwa jest wyruszenie na tereny Morza Północnego. Należy dążyć do stworzenia flotyli dalekomorskich, parowych statków rybackich w myśl ogłoszonych zamierzeń rządu, lecz po przeprowadzeniu studiów przygotowawczych i wychowaniu odpowiedniego personelu.
- Wobec tego, że naturalnym i najlepszym miejscem do rozwoju portu rybackiego jest Gdynia, należy dążyć do szybkiego ukończenia prac nad obecnie budującym się portem rybackim.
- Przy ustalaniu planów rozbudowy portu należy wyznaczyć z góry miejsce, dostatecznie obszerne, na postój, miejsce wyładunku dalekomorskiej flotyli rybackiej, oraz na manipulacje z sieciami.
- Byłoby pożądane, aby cały ruch rybacki był z czasem skoncentrowany w jednym miejscu portu w Gdyni.
- W najbliższym sąsiedztwie portu rybackiego powinna powstać Hala rybna.
- Należy dążyć do szybkiego wybudowania Chłodni dla celów rybackich.
- W najbliższym sąsiedztwie rybackiej części portu powinna w krótkim czasie być uruchomiona przetwórnica produktów rybołówstwa.
- W planach rozbudowy portu powinno się jak najprędzej wyznaczyć miejsce na składy śledzi.
- Przy porcie rybackim powinna powstać stocznia, celem naprawy statków i motorów rybackich.
- W planach miasta Gdyni należy przewidzieć i ustalić miejsce na kolonię rybaków.
- Należy dążyć do utworzenia poważnej kolonii polskich rybaków w miejscowości Hel; tam również powinny zostać zorganizowane schroniska dla rybaków na czas połowów zimowych.
- Morski Urząd Rybacki powinien jak najprędzej zostać przeniesiony do Gdyni. Jego personel powinien zostać powiększony, podobnie też jego budżet.
- Morskie Laboratorium Rybackie powinno zostać utworzone w Gdyni w odpowiednim lokalu.
- Laboratorium Morskie na Helu powinno otrzymać lepsze pomieszczenie, oraz znacznie większą dotację.”

Po zakończeniu referatu, przyjętego hucznymi oklaskami przez obecnych p. wiceminister Górski podziękował referentowi za przygotowanie tak wyczerpującego i wszechstronnego elaboratu.

Fot. z Archiwum MIR-PIB

## Wspomnienia byłych „Mirowców”

Redakcja Wiadomości otrzymała od Andrzeja Kalinowskiego, dawnego pracownika MIR, ciekawy artykuł. Autor tego artykułu, mimo że mieszka na stałe w Stanach Zjednoczonych, regularnie śledzi Wiadomości Rybackie. Przesłany artykuł wydaje się być częścią Jego rybackich wspomnień zawodowych. W poprzednim wydaniu Wiadomości zamieściliśmy pierwszą część Jego relacji z rybackiej wyprawy na Wyspy

Kurylskie. Poniżej prezentujemy jej dokończenie. Jest oczywistym, że od czasu wyprawy Andrzeja postęp i korzystne zmiany dotarły również do tamtej części Rosji, która dziś pewnie wygląda inaczej. W tej części wspomnień uwagę Czytelników warto zwrócić na opis, jak „małocenny” halibut, przy właściwym obchodzeniu się z nim po złowieniu, może stać się cennym i pożądanym gatunkiem na rynku.

Redakcja

## Raport z wyprawy na Wyspy Kurylskie (dokończenie)

(...) Znaleźliśmy się w osadzie rybackiej, bez kamiennych czy jakichkolwiek bitych dróg. Unoszące się tu-

many kurzu wskazywały na to, że jakiś pojazd właśnie przejechał przez osadę. Leniwie włączając się krowy i brykające

cielaki, przed drewnianymi domami, a także sfory psów ożywiały krajobraz. Nasz hotel okazał się drewnianą chałupą, do której wchodzi się z małego ganku poprzez kuchnię do przedpokoju, gdzie znajduje się łazienka, salon oraz 3 sypialnie. Ja wybrałem sobie sypialnię na końcu domu. Mój kolega, technolog z firmy „Baader”, wybrał sypialnię bliżej kuchni oraz łazienki. Kiedy weszliśmy, przedstawiono nas parze Rosjan. Ona około pięćdziesiątki w koszulce gimnastycznej bez rękawów, na ramiączkach i w długiej spódnicy, a on w dresach z lampasami, ale za to w koszuli. Zrozumiałem, że zatrzymamy się u nich na ten czas. Mój rosyjski jest nie do przewidzenia. Czasem rozumiem wszystko, a czasem tylko mi się wydaje, że rozumiem wszystko, a potem okazuje się, że nic nie zrozumiałem... Wyjaśniło się, że Rosjanka była sprzątaczką, a mężczyzna nam przedstawiony jest na delegacji i mieszka z nami w hotelu.

Wódki na całe szczęście nie pije. Rano wstaje i biegnie pięć minut dookoła domu. Pierwszego dnia był u moich drzwi z propozycją wspólnego joggingu. Natomiast, jego znajomy, który śpi u niego w pokoju, wódkę pije. Pierwszego dnia po wprowadzeniu się upił naszego „baaderowca”. Ten z kolei nieprzyzwyczajony do picia takich ilości wódki, jakie piją Rosjanie, nawymyślał przy obiedzie naszej rosyjskiej opiekunce i zagroził, że następnego ranka wylatuje do Seattle. Awantura była niesamowita. Rosjanin, „biegacz”, był typem, który lubi narzucać innym ludziom swoją wolę i dawać innym ciągle instrukcje, np. jak używać bojlera na gorącą wodę, jak zasuwac plastikową kurtynę nad wanną itd. Objął, że bojler jest elektryczny i wymaga czasu, aby się nagrzał. Kurki odkręca się w pewnej kolejności. Plastikowa kurtyna była podartym kawałkiem folii, oderwanym z dużego plastikowego worka, przebitym (bez zbędnej finezji) drutem i zawieszonym na kilku kłamrach do suszenia bielizny.

Objął nam także, jak należy używać ustępu... Nie wdaliśmy się z nim w żadne dyskusje, pozostawiając to bez komentarza.

Drzwi wejściowe na noc podpierało się od środka łopata, wbijając jej ostrą metalową krawędź w podłogę. Drzwi wejściowe były niedopasowane, klamka czasem się otwierała, a czasem spadała, tak że nie można było ich otworzyć zarówno od środka, jak i od zewnątrz. „Biegacz” dał nam wykład na temat, jak należy drzwi wejściowe zamykać – wersja z łopata oraz z kluczem. Zasady były oczywiste. Klucz pasuje do drzwi, ale nie można go przekręcić; jak już się w końcu przekręci, to wtedy go nie można wyjąć. „Biegacz” zademonstrował trick z pełnym zaparciem i uniesieniem drzwi, dźwigając je z całej siły z framugą do góry. Czasem to wychodziło, ale najczęściej nie!

Chciałbym tu zaznaczyć, że nie opisuję tego wszystkiego, aby ośmieszać naszych miłych i gościnnych Rosjan z Dalekiego Wschodu. Doświadczaliśmy tam dużo dobra, serca oraz przyjaźni od miejscowych ludzi. Piszę o tym dlatego, że dla nas, żyjących w innych warunkach niż oni, tego rodzaju do-

świadczenia są zaskakujące, ale taka była rzeczywistość życia codziennego tam na krańcach Rosji w tamtych czasach. Ludzie, którzy tam żyją, na ogół nie wiedzą, jak wygląda świat, z którego my przyjeżdżamy do nich.

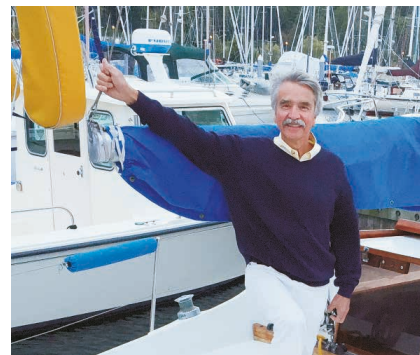
Znaczenie rybołówstwa dla przyszłości ekonomicznej Sachalina jest olbrzymie. Już Antoni Czechow w swoim raporcie z 1890 roku, napisanym na żądanie cara, porównując wyniki ekonomiczne z rolnictwa, myślistwa i rybołówstwa oraz kopalni minerałów (węgla etc.), pisał:

„Najważniejsze bogactwo Sachalinu i jego przyszłość, może nawet godna zazdrości i szczęśliwa, nie opiera się na zwierzynie futerkowej ani na węglu, jak się tu sądzi, lecz na okresowych połowach ryb. (...)”

W każdym razie, można bez przesady powiedzieć, że przy rozwiniętej, dobrze zaplanowanej organizacji połowów i przy tych rynkach, jakie już od dawna istnieją w Japonii i Chinach, okresowe połowy ryb na Sachalinie mogłyby przynieść milionowe dochody. Kiedy jeszcze w południowej części Sachalina rządili Japończycy i połowy dopiero zaczynały się rozwijać, te ryby (głównie keta oraz gorbusza) przynosiły około pół miliona rubli rocznie (Antoni Czechow, *Sachalin*).”

Po zajęciu Sachalina przez Rosjan, osiedleńcy, czyli zesłańcy, nie umieli łowić ryb ani ich przyrządzać. Nie posiadając żadnych umiejętności oraz właściwych narzędzi połowów, zesłańcy wybierali z górnej części rzek, niemalże u ich źródeł, martwe lub snące już ryby, bez większych wartości odżywczych dla ludzi – nawet dla więźniów. Historycznie więc rybołówstwo rosyjskie na Dalekim Wschodzie było bardzo słabo rozwinięte, nawet w bardziej współczesnych nam czasach sowieckich. Aby to szybko zmienić, nie tracąc czasu na opracowanie własnych metod produkcji ryb dobrej jakości nadających się na eksport, nowi właściciele przetwórnicy zwrócili się do specjalistów z innych krajów o większej wiedzy oraz doświadczeniu.

Przetwórnica rybną w Kurylsku była pełna ludzi pracujących nad wykończeniem obiektu przed nadchodzącym sezonem połowów łososia pacyficznego



Andrzej Kalinowski

– głównie gorbusy (*Oncorhynchus gorbuscha*). Gorbusza pojawia się u wybrzeży Wysp Kurylskich już w maju, ale największe koncentracje tej ryby są w lipcu, natomiast ich tarło odbywa się głównie w sierpniu, a nawet jeszcze na początku września.

My przylecieliśmy na Wyspy Kurylskie w trzecim tygodniu lipca. Tak więc Rosjanie ścigali się z czasem, aby zdążyć ukończyć prace nad nową halą produkcyjną. Kładziono nowy dach z galwanizowanej blachy, wylewano posadzkę z betonu na nowy system kanalizacyjny oraz wodny, a nowe linie technologiczne były już ustawione w niektórych częściach hal produkcyjnych. Zainwestowano olbrzymie pieniądze na wyposażenie przetwórnicy, ale jak się zorientowałem na miejscu, dużo było jeszcze niedopracowanych systemów przetwórstwa łososia, które komplikowały przyszłą produkcję filetów.

Na wodach Pacyfiku, u wybrzeży Wysp Kurylskich gorbusza jest łowiona w sieci stawne, tzw. traps, czyli pułapki z sieci z żółtymi okrągłymi pływakami. Takich pułapek jest 24 i są one rozmieszczone wzdłuż malowniczego, skalistego brzegu wysp.

Trzeciego dnia naszego pobytu na wyspie, firma zaproponowała nam półdniową wycieczkę na pokładzie kutra rybackiego w celu zapoznania nas z ich techniką połowów dzikiego łososia pacyficznego. Na Alasce łowimy gorbuse głównie sejnami, a także pławnicami (sieci skrzelowe), a więc nieco innymi metodami niż te stosowane w rejonie Wysp Kurylskich. Aby ocenić jakość złowionych łososi, według metod stosowanych przez Rosjan, musiałem zobaczyć na własne oczy, jak wygląda

połów oraz obchodzenie się z rybami po ich złowieniu.

Celem naszego przylotu na wyspy było głównie przygotowanie produkcji filetów z łososia (gorbuszy) bez skóry z tzw. *pin bones* – Pin Bones In (PBI), czyli małymi ośćmi występującymi wzdłuż linii nabocznej. Prawie całość tej produkcji miała być przeznaczona na eksport do Europy oraz częściowo do USA. W owych czasach Unia Europejska kupowała filety z gorbuszy, bez skóry PBI pakowane w *shatterpack*, tzn. każdy filet oddzielony plastikową folią – 3 x 15 lb *sleeves* (w pojedynczych opakowaniach) na 1 karton lub IQF (Individual Quick Frozen – mrożone pojedynczo) filety, później glazurowane i pakowane w kartonach 50 lbs wagi netto.

Rynek USA nie był zainteresowany filetami bez skóry PBI – filety musiałyby być w stu procentach bez ości! Nawiasem mówiąc, w tamtym czasie nie było maszyny, która wybierałaby ości z filetów gorbuszy, nadążając jednocześnie za bardzo szybkimi fileciarkami Badera. Tak więc, filety bez skóry, z ośćmi na sprzedaż do USA były pakowane w blokach 7,5 kg x 3 na karton. Ten produkt przeznaczony był do wtórnego przetwórstwa np. w Chinach, gdzie był częściowo rozmrażany, a ości wybierane pincetami przez pracowników zakładów przetwórczych. Następnie, filety pozbawione ości oraz pozostałości skóry, krwiaków i pasożytów były domrażane w blokach 3 x 7,5 kg na karton i wysyłane na rynek amerykański.

Wymogi dotyczące jakości ryb przeznaczonych na export do UE oraz USA są bardzo wysokie, a z pewnością znacznie przekraczające normy rosyjskie. Łososie muszą być świeże, bez zmian enzymatycznych, płatów brzusznych, bez krwiaków, bez uszkodzeń tkanki mięsnej, spowodowanych nieostrożnym obchodzeniem się z rybą, tak w czasie połowów, jak i po wydobyciu ryb na pokład.

Przy przerobieniu łososia pacyficznego u wybrzeży stanu Washington, B.C. Canada oraz Alaski, gorbusza łowiona przez sejnery jest na ogół pompowana przez specjalnie zaprojektowane do tego celu pompy rybne, które przekaja-

zują ryby w strumieniu wody morskiej na statek transportowy, który posiada zbiorniki RSW z podchładzaną wodą morską. Statek transportowy pakuje odpowiednią dla wielkości zbiorników RSW (Refrigerated Sea Water – Chłodzona Woda Morska) ilość łososia tak, aby ryba nie była w żaden sposób gnieciona, a także, aby wymiana ciepła pomiędzy schłodzoną wodą morską a rybami była prawidłowa. Przyjmuje się, że ryba, którą statek dostarcza do przetwórci, powinna mieć od +1°C do +3°C.

Należy uważać, aby temperatura nie spadła poniżej 0°C, bo spowoduje obniżenie wartości ikry łososia, a także niebezpieczeństwo zniszczenia ikry.

Ikra łososia ma znacznie większą wartość niż cała reszta ryby, tzn. patroszonej oraz filetów.

Ale wróćmy do naszej wyprawy na połowy gorbuszy. Był piękny słoneczny dzień, na niebie nie było żadnej chmurki, temperatura na lądzie wynosiła około 27°C. Zeskoczyliśmy z drewnianej belki doku na niżej położoną barkę do transportu łososia, a stamtąd na pokład naszego kutra. Kilku rybaków pochłoniętych było budową nowego drewnianego stołu, który, jak się później okazało, był przygotowywany specjalnie na nasz przyjazd.

Kapitan przywitał nas bardzo serdecznie. Był słusznej postury, ubrany w grubą koszulę flanelową, nosił czapkę firmy rybackiej z Seattle „Trident Seafo-

ods” (pięć lat po tej wyprawie podjąłem pracę w Trident, skąd po prawie dwunastu latach przeszedłem na emeryturę, ale i obecnie nadal współpracuję z nimi). Jak się okazało, właściciel Trident, Chuck Bundrant, dał mu tę czapkę w prezencie, podczas swojej rekonesansowej wizyty na wyspie, kilka miesięcy przed moim przybyciem. Była to wizyta pionierska dla Trident Seafoods, w jej trakcie próbowano zapoznać się z możliwościami połowowymi rejonu Wysp Kurylskich oraz z możliwościami zbudowania wspólnego interesu z zakładem na wyspie Iturup.

Wkrótce kuter odbił od brzegu i po chwili byliśmy już na otwartych wodach, obserwując piękne skaliste brzegi wyspy. Z dala wyłoniła się potężna góra, u szczytu ciągle pokryta połaciami śniegu, który z bogatą, soczystą zielenią pokrywającą większość góry, tworzył przepiękną dywanową mozaikę. Dyrektor zakładu wskazał na górę i powiedział: „A to wulkan Bohdan Chmielnicki”. Był to rzeczywiście Bohdan Chmielnicki w całej swojej potędze i wysokości (1585 m), szczególnie atrakcyjny podziwiany z poziomu morza. Prezentował się dziko i majestatycznie, jak przystało hetmanowi kozackiemu.

Wyobraźnię znalazłem się pod Batohem w roku 1652, gdzie na rozkaz Chmielnickiego Tatarzy wycięli tysiące polskiego rycerstwa. Naturalnie, tymi myślami nie dzieliłem się z ludźmi na pokładzie kutra.



Wulkan Bohdan Chmielnicki

Carowie rosyjscy wysyłali Kozaków na podbój Dalekiego Wschodu, znając ich nieustraszoną, twardą, przywykłą do trudów naturę. Okazało się, że byli wyjątkowo odporni na ciężkie warunki klimatyczne Syberii oraz Sachalina. Adaptowali się dobrze i dużo wnosili do rosyjskiej akcji podboju tego odległego, dzikiego rejonu kraju. Kozacy byli jednymi z pierwszych osadników zaludniających rosyjski Daleki Wschód. Jestem pewien, że to właśnie jeden z Kozackich osadników nazwał wulkan na wyspie Iturup imieniem Bohdana Chmielnickiego.

Nasz kuter podpłynął bliżej do skalistych brzegów wyspy z Chmielnickim, ciągle górującym w tle krajobrazu. Rybacy przesiedli się z naszego kutra na drewnianą barkę transportową do odłowu łososia. Jak się okazało, przypłynęliśmy tutaj tylko po kilkaset kilogramów żywego łososia, przeznaczonego na przynętę na sportowe połowy wielkiego halibuta pacyficznego (*Hippoglossus stenolepis*). Złowiona żywa gorbusza została wrzucona do wnętrza barki pełnej świeżej wody morskiej, a kuter ruszył, ciągnąc ją teraz za sobą.

Tymczasem, nowo zbudowany stół na pokładzie został nakryty i podano gorącą herbatę, kawę oraz kawior z łososia z chlebem. Pojawił się też rosyjski szampan, a na deser ptasie mleczko. Rosjanie są naprawdę niezwykle gościnni, a także wiedzą, jak należy żyć! Wkrótce, kapitan zatrzymał kuter i rybacy wydobyli z drewnianej łódki (basenu z wodą morską) kilka żywych łososi, które pokrojono na przynętę na halibuta pacyficznego. Teraz świeże mięso łososia zostało nadziane na grube stalowe haki i przymocowane do mocnych, nylonowych linek.

Połowy halibuta pacyficznego na haki i liny nie mają tradycji na rosyjskim Dalekim Wschodzie. Jedyne halibut łowiony sieciami dennymi i włokiem jako przyłów, był do tej pory dostarczany na ląd. Jakość łowionego w ten sposób halibuta jest tak niska, że praktycznie nie posiada on żadnej wartości handlowej. Łowienie halibuta pacyficznego na haki i liny było wtedy nowością w rybołówstwie rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Pamiętam, jak podczas mojej pracy z Rosjanami nad Morzem Ochockim, py-



tałem kapitanów statków rybackich, czy łowią halibuta pacyficznego – odpowiadali z uśmiechem, że czasem wpadają do sieci, ale nie mają żadnej wartości w Rosji. Nikt tej ryby nie chce jeść! W tym samym czasie w USA i Kanadzie halibut pacyficzny sprzedawany był po bardzo wysokich cenach i nadal jest bardzo pożądaną rybą na rynku.

Zacząłem pytać, jak łowią halibuta rosyjscy rybacy i jak się z nim obchodzą po złowieniu.

Otóż, halibuta łowiło się tam tylko w sieci, gdzie jak wspomniałem, wpadał jako przyłów. Najczęściej halibut docierał na pokład już martwy. Tam zostawał bez lodu przez wiele godzin, a czasem nawet kilka dni, często nieprzykryty i niczym nieosłonięty od słońca. Teraz zrozumiąłem, dlaczego Rosjanie nie chcieli jeść tej ryby i skarmiali halibutem kury i świnię.

Starałem się wytłumaczyć kapitanom statków, że pacyficzny halibut

ma olbrzymią wartość na rynku USA i że jeśli będą postępować z tą rybą poprawnie, to otworzą się przed nimi wielkie możliwości zarobków. Tu należy przypomnieć, że amerykańskie połowy halibuta na Pacyfiku zaczęły się już pod koniec lat 80. dziewiętnastego wieku!

Żadna ilość lodu nie zabezpieczy tej ryby przed niepożądanymi zmianami bakteryjnymi oraz zmianami enzymatycznymi powiązаныmi z pozostałościami śluzu, krwi, nerki, gonad oraz tzw. *sweetmeats* pozostawionych w części głowowej. Bardzo dokładne czyszczenie halibuta jest obowiązkowe przed złożeniem ryb w ładowni statku. Byłem kiedyś odpowiedzialny na Alasce za dwie przetwornie, które produkowały około tysiąca ton halibuta pacyficznego w sezonie. Nasze statki łowiły halibuta na haki, na które zakładano przynętę (łososia, śledzia, kalmary, czasem ośmiornice i inne ryby). Liny z hakami

wybierało się różnie, ale średnio w ciągu dwunastu godzin od wyrzucenia za burtę statku. Na ogół, sto procent żywych ryb pochodzi z takich połowów. Halibuty najpierw są ogłuszane, a potem natychmiast odkrwawiane. Dokładnie się je patroszy, wycina skrzela, a następnie płucze zimną, morską wodą. Każda jama brzuszna halibuta jest ręcznie wypełniana lodem luskowym, a następnie rybę delikatnie kładzie się na warstwie lodu. Halibuta należy utrzymywać bez przerwy w niskiej temperaturze. Jeśli się tego zaniedba, jak w przypadku metod, które były stosowane na Dalekim Wschodzie, to tekstura mięsa ulega znacznemu pogorszeniu i przypomina teksturę mokrej kredy, smak mięsa jest mdły, a ryba niesmaczna. Niestety, na kutrze, pomimo naszych usilnych prób, nie udało się złapać na haki ani jednego halibuta.

W czasie połowów ryb nawiązałem rozmowę z kilkoma rosyjskimi rybakami. Pierwszy z nich, który zrobił na mnie dobre wrażenie, to Leonid Krzyżanowski. Łońka był synem Polaka i Rosjanki – Sybiraczki. W okresie letnim, na pokładzie statku asystował mu syn. Łońka pełnił funkcję pierwszego oficera – mechanika, ale kiedy przychodził czas na wybieranie sieci, to wkładał swoje gumowe buty, ubierał się w pełen rynsztunek rybacki i ciągnął siatkę. Jak się okazało, był dwa lata młodszy ode mnie. Byłem trochę zaskoczony, kiedy podał mi swoją datę urodzenia. No cóż, wyglądał też na takiego, który nie odmawia kieliszka. Niemniej był bardzo przyjazny i dowcipny. Pytałem, czy ma zamiar teraz wrócić do Polski. Uśmiechnął się i powiedział, że bardzo chciałby odwiedzić Polskę, ale na stałe nie przeniósłby się, bo na Kurylach się urodził i całe życie tu spędził. Mówił, że życie sobie ułożył tak, że jest zadowolony, bo latem zarabia wystarczająco na rybałwie, aby zimą chodzić na polowanie i pić wódkę na rozgrzanie. Dodał jeszcze, że ma tu wielu przyjaciół i że wszyscy go znają – *każda собака мienя знает* – powiedział ze szczerym uśmiechem!

Podczas naszej rozmowy, jeszcze jeden starszy rybak podszedł do nas i przyznał się do pochodzenia polskiego. Niestety, także po polsku nie mówił.

Był to starszy, siwy pan w dobrej kondycji fizycznej. Bardzo żwawy i ciągle pracujący nad czymś z wielkim poświęceniem. Powiedział mi, że jego rodzice też byli Sybirakami. Muszę przyznać, że spotkaniem z tymi rosyjskimi Polakami byłem bardzo wzruszony. Najpierw „krwawy” Bohdan Chmielnicki, a teraz potomkowie polskich zesłańców na Sybir...

Robiło się późno, nadszedł czas, aby wydobyć łososie z sieci. Zerwał się lekki wiatr i zrobiło się zimno, szczególnie dla ludzi takich, jak ja, ubranych tylko w T-shirt. Kurtki nie wziąłem w pośpiechu. Stałem w drzwiach ciepłej suszarni i magazynku na odzież rybacką i w ten sposób mogłem obserwować połów ryb przez rybaków na czele z Łońką Krzyżanowskim i starszym Sybirakiem polskiego pochodzenia.

Żywe, srebrzyste łososie skakały teraz desperacko w sieci wybieranej rytmicznie przez rybaków. Lepsze gatunki łososia, takie jak nerka (*Oncorhynchus nerka*, ang. Sockeye salmon) lub red oraz kisutch (*Oncorhynchus kisutch*, ang. Silver salmon) oraz czawycza (*Oncorhynchus tshawytscha*, ang. Chinook salmon lub King salmon), zostały wychwycone przez rybaków i oddzielone na ich własny użytek. Łońka powiedział mi, że rybacy dzielą się lepszym łososiem, biorą go do domu, mrozą, suszą albo wędzą, a czasem pakują sami w konserwy.

Zapytałem Łońkę, jak wygląda ich życie na Iturup zimą, kiedy ziemia jest przysypana metrową warstwą śniegu, a sztormy szaleją, kotłując się na skalistych ośnieżonych brzegach. Powiedział, że zimą pracuje się mało, a właściwie prawie wcale. Chodzi się na polowania na niedźwiedzia, sarny, lisy i inne zwierzęta. Czas spędza się z rodziną, a także pije się z nudów wódkę...

Powiedziałem mu o życiu w Ameryce, długich dniach i wieczorach w pracy, niepewności w życiu, pracy i braku czasu na wakacje, a także o ograniczonym obowiązkami życiu prywatnym. Łońka powiedział, że odpowiada mu ich wyspiarski styl życia, prosty, ale pozwalający na zadowolenie z życia. Krótki, kilkugodzinny rejs na kutrze był bardzo interesujący i pozostawił wiele niezapomnianych dla mnie wrażeń.

Dalsze dni na wyspie były wypełnione długimi godzinami pracy z rosyjską załogą przetwórci rybnej. Wspólnie napisaliśmy (ja pisałem po angielsku, a tłumacz – młody Rosjanin, pomagał mi w przekładzie na rosyjski) standardy produktów rybnych, których sprzedają na rynki UE i USA byli zainteresowani.

Każdego dnia chodziliśmy pieszo przez wieś rybacką, pełną życia i różnego rodzaju zwierząt domowych, których pełno było na ulicach i na chodnikach. Krowy z cielakami, konie pasące się na poboczach, a na chodnikach sfory psów, kury i kaczki, a także przeróżnej maści koty. Wyspy Kurylskie posiadają interesującą odmianę kota domowego, nieco podobnego do naszego europejskiego rysia, ale znacznie mniejszego wzrostem oraz drobniejszej budowy. Koty te mają większe uszy, zakończone pędzelkami jak u rysia, a ich ogon jest krótkim kikutem podwiniętym często do dołu. Koty te są podobno nieustraszone, miły i łatwo polujące na szczury i dlatego są bardzo dobrze traktowane przez miejscowych ludzi. W hotelu, w którym mieszkaliśmy, nie brakowało tych gryzoni... Każdej nocy słyszałem ich szybkie dreptanie za drzwiami mojego pokoju. Wkładałem wtedy w uszy zatyczki z pianki i wtedy dopiero ponownie zasypiałem. Któregoś wieczoru podzieliłem się z „biegaczem” moimi spostrzeżeniami dotyczącymi nocnego dreptania szczurów. Powiedział – Andriej, ja także słyszę w nocy tę szczyrzą bieraninę. Jest to nieprzyjemne, jednak jedyną radą, to włożyć poduszkę na głowę albo zatkać uszy bibułką tak, aby tego nie słyszeć. Żartowaliśmy od tej pory na ten temat każdego dnia.

Któregoś wieczora, nasz rosyjski towarzysz hotelowej doli zaproponował wypicie razem kilku kropel balsamu. Usiedliśmy w trójkę przy stole, a on wyciągnął butelkę rosyjskiej nalewki. Na czerwonej etykietce był rysunek jeźdźca tatarskiego na rozpędzonym koniu. Etykieta była w języku tatarskim i częściowo rosyjskim. Jak się okazało, była to nalewka na spirytusie, w której skład wchodziły różne gatunki traw syberyjskich, a także płatków dzikich kwiatów polnych i olejku z dzikiej róży. Nalewka pachniała niezmiernie! Nasz



Rosjanin nalał nam hojnie po 50 ml tego cennego trunku i w ten sposób nasze wspólne kontakty nabrały cieplejszego charakteru. Okazało się, że nasz kolega Rosjanin pracował dla „Sachalinskovo Oblast” jako inspektor połowów ryb w okolicznych wodach wyspy Iturup. Czas jego pobytu był wyznaczony na całe lato, aż do końca listopada. Tęsknił za swoim ogrodem na Sachalinie.

Szczególnie interesował się plantacją jarzyn, a ogrodnictwem zajął się z czysto praktycznych względów – nie znosi produktów żywnościowych zawierających chemikalia. Podobno w Rosji używa się ich na szeroką skalę w rolnictwie i przemyśle przetwórstwa spożywczego.

Pożegnania zawsze są trudne. Ludzie, których uczyłem każdego dnia, jak należy produkować rybę na eksport, przyzwyczaili się do mnie i myślę, że nawzajem polubiliśmy się. Żegnali się ze mną serdecznie i zapraszali, abym kiedyś wrócił na wyspę. Mój młody tłumacz Sergiej, który całymi dniami nie odstępował mnie ani na krok, bardzo zaprzyjaźnił się ze mną. Okazał się bardzo wartościowym i skromnym człowiekiem. Studiował język japoński na Uniwersytecie w Yužno-Sachalińsku. Władał biegle japońskim, czytał i pisał po japońsku. Angielskiego sam się nauczył z książek oraz taśm magnetofonowych. Sergiej mówił po angielsku biegle i do tego z brytyjskim akcentem. Jego zasób słów oraz składnia były wprost imponujące. Urodził się na Krymie, o którym opowiadał z wielkim sentymentem. Zdradził, że chciałby kiedyś wrócić w swoje rodzinne strony, które opuścił w wieku sześciu lat. Tu należy zaznaczyć, że w 1997 roku, kiedy z nim rozmawiałem, Krym był częścią Ukrainy, więc nie wiem, czy te marzenia są ciągle aktualne. Jego ojciec był budowniczym. Nie udało mi się dowiedzieć, w jaki sposób Sergiej oraz jego rodzina znaleźli się na wyspie.

Przyrzekłem sobie, że pozostanę z nim w kontakcie. Niestety, nasz kontakt się urwał... głównie chyba z mojej winy, bo życiowe okoliczności zabrały mi czas i uniemożliwiły kontakt z Siergiejem. W każdym razie, pożegnałem się z nim serdecznie, obaj byliśmy bardzo wzruszeni. Kiedyś, w jednej z naszych

rozmów poruszyliśmy temat trudnych stosunków między narodami Japonii i Korei, a także Japonii i Chin. Rozmawialiśmy o tym, jak trudno jest tym narodom zapomnieć krzywdy wyrządzone im przez Japończyków podczas wojen, a szczególnie w czasie ostatniej, II Wojny Światowej. Wtedy Sergiej spojrział na mnie uważnie i ostrożnie napomknął: to musi być pewnie tak trudne, jak dla Polaków zapomnieć o tym, czego doznali w przeszłości od Rosji. Powiedziałem mu, że z pewnością nie jest to łatwe, ale że właśnie kontakty osobiste i zawodowe, takie jak nasze, pozwolą na zatarcie uprzedzeń i nienawiści. Właśnie poprzez poznanie się wzajemne ludzi poróżnionych narodów, można zrozumieć, że na ogół ludzie z ludźmi potrafią współżyć i nie chcą krwawych wojen.

Tu muszę zaznaczyć, że nigdy w Rosji na Dalekim Wschodzie czy też w Moskwie, nikt nie próbował mnie obrazić ze względu na moje polskie pochodzenie. Często Rosjanie, z którymi pracowałem, przygotowując im produkcję ryb, tak nad Morzem Ochockim w okolicach Petropawłowska Kamczatskiego czy też Władywostoku, mówili mi, że są dumni, że właśnie ja, Słowianin, jestem tym, który posiada wiedzę oraz umiejętności potrzebne im do poprawy jakości ich produktów rybnych. Ciekawe oraz niezmiernie przykre jest to, że my, Polacy, doświadczamy dużo poniżenia oraz przykrości tu, w USA, ze względu na swoje pochodzenie....

Był tam jeszcze jeden tłumacz Ukrainiec, Sergiej. Mówił także dość dobrze po angielsku. Zaprosił mnie do Kijowa, a w podarunku dostałem od niego fotografię wulkanu Bohdan Chmielnicki, którą sam wykonał. Na odwrocie fotografii napisał: „Wellcome to Kijev!” oraz podał swój numer telefonu w Kijowie. Sasza miał pochodzenie tatarskie, jego ciotka Tatarka o kruczoczarnych włosach i lekko skośnych oczach, pełniła jakąś odpowiedzialną funkcję w dziale ekonomicznym zakładu rybnego. Sasza był brygadzystą, ukończył studia rybaczkie na Uniwersytecie w Astrachaniu. Zaprosił mnie do Astrachania na czarny kawior z jesiotra oraz na szampana. On także, jak mój tłumacz Sergiej, pracował na wyspach Kurylskich tylko latem. Po

zakończeniu sezonu rybackiego na Kurylach wracał do siebie, do Astrachania. Podobno w Centralnej Rosji pracy było mało, a także płace znacznie niższe niż na Dalekim Wschodzie. Wielu Rosjan wyjeżdżało więc do pracy na Daleki Wschód, w poszukiwaniu lepszych zarobków, a także bezpieczeństwa dla siebie oraz rodzin. Cóż, podobnie jest na Alasce. Ludzie, którzy tam pracują, są głównie pracownikami sezonowymi, a studenci przyjeżdżają na Alaskę na dwa, trzy miesiące, aby dorobić na dalsze studia. Przeważnie firmy amerykańskie opłacają im podróż, a mieszkanie oraz jedzenie jest darmowe.

Ktoregoś wieczoru zaproszeni zostaliśmy na kolację do jednego z Rosjan pracującego w biurze zakładu rybnego. Zawiózł nas do siebie swoim samochodem. Dom stary, drewniany, podłoga w sieni z dziurami. W chacie wisiały stare kotary oddzielające sieni od kuchni oraz reszty domu.

Przywitał nas wesoło mały szczeniak o grubych łapach i na wpół podniesionych uszach. Rosjanie kochają psy (ja także!). Często w Rosji widzi się naprawdę rasowe, piękne psy. Właściciel wprowadził nas do kuchni i zaprosił do suto zastawionego stołu. Towarzyszyła nam jego żona, ładna i miła blondynka w wieku około czterdziestu lat, a także ich córka, studentka Uniwersytetu w Taszkencie oraz mały synek, uczeń szkoły podstawowej. Przyjęli nas naprawdę gościnnie, jak przystało na tradycję Rosjan.

Obiad składał się z domowego barszczu, smażonych kurczaków, ziemniaków puree, sałatki z ogórków i pomidorów. Pan domu wydobyl pięć butelek z alkoholem i gorąco zapraszał nas do wypicia. Sam nie pił, bo prowadził samochód. Nalał każdemu inny trunek. Mnie przypadł kieliszek zagranicznego szampana. Obiad przebiegł w bardzo przyjemnej atmosferze. Dowiedzieliśmy się, że gospodarze, Rosjanie, „uciekli” z Taszkentu na Wyspy Kurylskie. Uzbekistan, po odzyskaniu niepodległości, nie stworzył dogodnych i przyjaznych warunków dla etnicznie rdzennych Rosjan. Z drugiej strony, nie ma się co dziwić Uzbekom. Bądź, co bądź rosyjska rodzina skazana na wyjazd na Daleki Wschód nie jest tam szczęśliwa.

Z wielką tęsknotą wypowiadali się o Taszkencie: wspominali jego łagodny, dobry klimat oraz opowiadali o urozmaiconym życiu, jakie wiedli tam pod sowieckim panowaniem.

Przyszedł w końcu dzień odlotu z wyspy. Zostałem zaproszony przez dyrektora firmy na szybką kolację. Na stole pojawił się ponownie kawior z łososia, smażona gorbusza, lekko solona gorbusza, masło oraz świeży, wspaniały chleb. Nalano obowiązkowo wódki, pół małego kieliszka, wypiliśmy toast za nasze spotkanie i powodzenie produkcji filetów z gorbuszy w sprzedaży na eksport.

Myślałem, że po długim dniu pracy oraz późnej kolacji uda mi się położyć spać nie później niż o dziesiątej wieczór, ale okazało się, że jeszcze potrzebny był bardziej dokładny opis technologii przetwórstwa gorbuszy. Siedziałem w biurze długo po północy. Tej nocy spałem w budynku kwatery głównej przedsiębiorstwa – około trzydzieści minut od zakładu produkcyjnego. Był to odnowiony budynek i wszystko w nim pachniało świeżą farbą. Moje koreańskie łóżko było wprawdzie bez pościeli, ale za to wygodne.

Rano obudził mnie odgłos ciężkich kropli deszczu dochodzący przez szeroko otwarte okno. Wsłuchiwałem się w kojące odgłosy deszczu oraz szum fal Oceanu Spokojnego, omywających urwiste brzegi wyspy. Myślę, że zasnąłem ponownie na krótko i tym razem obudziły mnie zupełnie nieznanymi mi odgłosy tuż pod moim oknem. Wyrząłem

przez okno. Tuż pod oknem pasły się trzy dorosłe konie z małym źrebakiem. Deszcz ciągle padał monotonnie na ląknącą wody, wysuszoną upałem ostatnich tygodni, ziemię. Konie objadały się trawą, świeżo przywiezioną w „dywanach” na upiększenie otoczenia nowego biura zakładu rybnego. Musiała to być bardzo droga trawa, bo przywieziona statkiem z Sachalina. Konie przycinały tę nową świeżą trawę z precyzją kosiarki, jednocześnie używając ją prawdziwym nawozem.

Jechaliśmy Toyotą 4-WD, z tym samym kierowcą, który nas przywiózł z lotniska. Luciano Pavarotti śpiewał „O sole mio”, za oknem samochodu padał gęsto deszcz, a ciężka mgła unosiła się nad zabłoconą drogą. Zielone dzikie krzewy, trawa z pięknymi żółtymi kwiatami... Wszystko teraz tonęło w deszczu, aż nie do wiary, że były to naturalne, a nie hodowlane rośliny.

Przejechaliśmy ponownie dziurawy most wiszący nad górską rzeką. Deski mostu podskakiwały pod kołami naszego samochodu. Zauważyłem, że przejazd nie zrobił już na mnie takiego wrażenia, nie obawiałem się o jego trwałość, wierzyłem, że wytrzyma i tym razem, skoro wytrzymał tak długo... Po chwili jechaliśmy stromą drogą pełną głębokich kolein. Koła grzęzły w czerwonej glinie, samochód podskakiwał dziko na wybojach. Pomyślałem o koniach, które odwiedziły mnie rano – w dali widniał tonący we mgle i deszczu obraz wulkanu Bohdana Chmielnickiego.

Do Ameryki wracaliśmy samolotem

Alaska Airlines. Margaret, stewardesa tych linii, przyniosła mi zdjęty ze ściany kabiny samolotu „Flight Plan” – plan lotu naszego samolotu z Sachalina do Anchorage (Alaska). „To dla Ciebie Andrew na pamiątkę tego lotu” – powiedziała. Jak gdyby wiedziała, że siedzę w fotelu samolotu i opisuje moje wrażenia z tej interesującej podróży do Sachalina oraz Wysp Kurylekich. Okazało się, że Margaret (Małgosia), pracowała dla Alaska Airlines w rejsach pomiędzy rosyjskim Dalekim Wschodem a USA, ze względu na swoją znajomość języka rosyjskiego. Urodziła się w rodzinie polskich zesłańców w Kazachstanie.

W godzinę przed lądowaniem w Anchorage na Alasce, uniosłem głowę znad mojego notatnika – dopiero zwróciłem uwagę, że nasza kabina była udekorowana kolorowymi obrazkami ryb tropikalnych, parasolami plażowymi w różnorodnych kolorach i wesołymi plażowiczami. Amerykańskie stewardesy w słomkowych, plażowych kapeluszach z kokardami zaczęły rozdawać pasażerom ciastka migdałowe oraz wspaniałą, zimną herbatę słoneczną z ziół z cytryną i lodem. Muzyka i piosenki, mówiące o wspaniałym słonecznym i szczęśliwym lecie, zapraszały do odpoczynku i przygody. Dwa różne światy, w których byłem w tak krótkim czasie. Dla mnie to trudne emocjonalnie przeżycie, ale niezapomniane. Wspaniali ludzie, których spotkałem na rosyjskim Dalekim Wschodzie, pozostaną na zawsze w mojej pamięci.

**Andrzej Kalinowski**

## XXXI Zlot im. Profesora Kazimierza Demela

Z inicjatywy Oddziału Regionalnego PTTK w Gdańsku, reprezentowanego przez Panią Urszulę Boszke i Oddziału Morskiego PTTK w Gdyni, reprezentowanego przez Panią Alicję Wrzosek, odbył się w dniu 6 października 2018 roku w Morskim Instytucie Rybackim - PIB w Gdyni XXXI Zlot im. Profesora Kazimierza Demela, który tym razem miał szczególnie uroczysty charakter, gdyż odbył się w 40. rocznicę śmierci Profesora.

Kazimierz Demel urodził się 9 marca 1889 roku. Karierę naukową rozpoczął studiami uniwersyteckimi we Lwowie i Genewie. Już w 1913 roku podjął pracę w Warszawskim Towarzystwie Naukowym, w czasie której odbył staże naukowe w Villefranche sur Mer (Francja) i w Murmańsku, zaczynając tam swoją specjalizację w zakresie ekologii i biologii morza. W roku 1916 zmuszony był przerwać pracę – uczestniczył w wojnie jako

carski, a następnie jako polski żołnierz. Brał udział w III powstaniu śląskim. Po zdemobilizowaniu pracował krótko nad Jeziorem Wigry. W 1923 r. rozpoczął swoją wieloletnią pracę nad polskim Bałtykiem w Helu – w Morskim Laboratorium Rybackim, a następnie po jego likwidacji – w Stacji Morskiej.

Czas okupacji spędził w Warszawie, gdzie brał udział w tajnym nauczaniu. Po wojnie, w 1945 roku powrócił do Gdyni, gdzie został zastępcą kierownika reaktywowanego Morskiego Laboratorium Rybackiego, a następnie kierownikiem Zakładu Oceanografii

i zastępcą dyrektora ds. naukowych działającego już tu Morskiego Instytutu Rybackiego.

W roku 1950 doktor Kazimierz Demel habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim, tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1954 r., a zwyczajnego w 1957 r.

Niezależnie od pracy naukowej w MIR, w latach 1949-1960 wykładał w kilku polskich wyższych uczelniach i przez wiele lat był ekspertem w Międzynarodowej Radzie Badań Morza. Po przejściu na emeryturę w 1960 r. nie zaprzestał pracy twórczej, prowadząc ją do swoich ostatnich dni. Profesor zmarł 27 września 1978 roku i spoczywa w alei zasłużonych na cmentarzu witomińskim w Gdyni.

Uczestnicy Złotów Demelowskich corocznie w dniu śmierci Profesora składają na Jego mogile wiązanki kwiatów i biało-czerwone znicze.

Otwarcia XXXI Złotu Demelowskiego i powitania licznie przybyłych z całego naszego wybrzeża uczestników dokonał emerytowany pracownik MIR-u Henryk Ganowiak, który w latach 1951-52 był słuchaczem wykładów Profesora, prowadzonych w ówczesnej Wyższej Szkole Ekonomicznej w Sopocie. Przedstawił on w kilku swoich wspomnieniach sylwetkę Profesora jako Człowieka niezwykle skromnego i przyjaznego studentom i młodej kadry naukowej.

Z kolei, dr Eugeniusz Andrulowicz wygłosił prelekcję zatytułowaną „Profesor Demel – znany i nieznan”, w której przedstawił szereg mniej znanych faktów z życia Profesora, a także przybliżył zebrany okres pracy Profesora na Stacji Hydrobiologicznej nad Jeziorem Wigry. Szczególną uwagę zwrócił na sylwetkę prof. Alfreda Lityńskiego, wówczas przełożonego Demela – kierownika Stacji, ojca polskiej hydrobiologii. Podczas II Wojny Światowej, po wkroczeniu Niemców na teren Suwalszczyzny, prof. Lityński został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym, jednakże został zwolniony na skutek interwencji hydrobiologów europejskich, a przede wszystkim hydrobiologów niemieckich. W czasie wojny mógł dalej pracować w spokoju

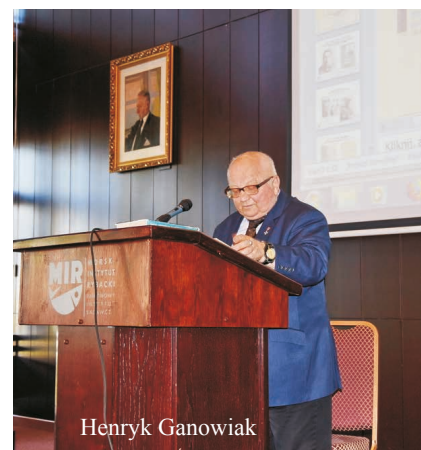
i napisał książkę/podręcznik akademicki „Hydrobiologia Ogólna”, który był używany przez studentów jeszcze wiele lat po wojnie. Po wejściu Armii Czerwonej prof. Lityński został aresztowany przez NKWD za działalność w AK. Zmarł pod Smoleńskiem w czasie transportu na Syberię. Jego ciało wyrzucono do przydrożnego rowu, a jego postać i dokonania w Polsce Ludowej zostały przemilczane.

Następnie prelegent wspomniał o zasługach profesora Michała Siedleckiego dla utworzenia Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu oraz o późniejszych pobytach Profesora na terenie Stacji w Helu. Profesor Siedlecki został aresztowany przez Niemców już w listopadzie 1939 r. i osadzony w obozie koncentracyjnym Oranienburg-Sachsenhausen, gdzie zmarł w 1940 r.

Innym wybitnym uczonym, który współpracował z Profesorem Demelem był Roman Wojtusiak, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w okresie wakacji letnich wielokrotnie przebywał i prowadził badania w MLR w Helu. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia prof. Roman Wojtusiak był członkiem Rady Naukowej MIR. Profesor był również pierwszym naukowcem, który zanurzył się w wodach Bałtyku (w Zatoce Puckiej). Dokonał tego w helmie nurkowym własnego pomysłu i wykonania. Wyniki swoich obserwacji opublikował jeszcze przed wojną w językach: niemieckim, angielskim i polskim. Jest on pionierem podwodnych badań biologicznych.

Prelegent omówił również działalność naukową uczniów i współpracowników Profesora Demela, m.in. prof. Ludwika Żmudzińskiego, autora wielu książek na temat Morza Bałtyckiego i współzałożyciela pierwszej w Polsce Pracowni Ochrony Środowiska Morskiego w MIR, doktora Paulina Ciszewskiego, który był inicjatorem pionierskich prac w dziedzinie rekultywacji Zatoki Puckiej oraz doktora Stanisława Kujawę (doktoranta Profesora Demela), współzałożyciela Akwarium Morskiego MIR.

Drugą część swojej prelekcji dr Andrulowicz zatytułował „(Nie)Bezpieczny Bałtyk”. Autor wybrał tu



cztery zagadnienia mające związek z bezpieczeństwem kąpiących się w morzu, bezpieczeństwem pracy na morzu i bezpieczeństwem ekosystemu morskiego. Były to takie zagadnienia, jak: niebezpieczne prądy brzegowe, toksyczne sinice, zatopiona broń toksyczna i niebezpieczne wraki. W odniesieniu do prądów morskich, autor podkreślił, iż prąd wzdłużbrzegowy nie jest niebezpieczny dla kąpiących się w morzu (nie notuje się utonięć z jego powodu), natomiast poważnym zagrożeniem dla przebywających/kąpiących się w strefie przybrzeża jest prąd rozrywający (strugowy, odrzeglony). Każdego roku notuje się kilka utonięć z powodu istnienia bądź nagłego powstawania tego prądu. Prelegent opisał zjawisko powstawania prądów rozrywających i wyjaśnił, jak należy ratować się w przypadku dostania się w prąd rozrywający. Podkreślił również rażący brak wiedzy o tym zjawisku.

W odniesieniu do „toksycznych sinic, zatopionej broni chemicznej oraz niebezpiecznych wraków”, prelegent przedstawił wiele krytycznych uwag w zakresie nierzetelnych informacji przekazywanych społeczeństwu przez środki masowego przekazu, a niekiedy przez niektóre środowiska naukowe. Polega to na wywoływaniu sensacji (zamiast rzetelnej edukacji), rozdmuchiowaniu skali niebezpieczeństwa i propozycjach nieuzasadnionych działań ochronnych.

W ostatniej części programu XXI Złotu Demelowskiego, wybitny gdański krajoznawca i miłośnik przyrody mgr inż. Marcin Wilga, zaprezentował krótki film zatytułowany „Profesor Demel i Jego morze”, w którym nawiązał do kilku ostatnich Złotów Demelowskich.

**H. Ganowiak**

## MIR z doskonałymi wynikami na zawodach triathlonowych Enea IRONMAN Gdynia, 3-5 sierpnia 2018 r.

Za nami już szósta edycja Enea IRONMAN 70.3 Gdynia, najważniejszej imprezy triathlonowej w Polsce oraz jednej z największych tego typu w Europie. Zawody przyciągnęły w tym roku blisko 3000 sportowców z ponad 40 krajów świata. Triathloniści za zadanie mieli przepłynąć wody Zatokę Gdańską, pokonać trasę kolarską prowadzącą ulicami Gdyni oraz etap biegowy wiodący przez centrum miasta i Bulwar Nadmorski. Pobite zostały rekordy czasowe, liczby uczestników z zagranicy oraz zawodników PRO (posiadających licencję Polskiego Związku Triathlonu). Padł nawet rekord świata kobiet na dystansie IRONMAN 70.3 (pływanie 1,9 km, rower 90 km, bieg 21,1 km – limit czasu 8 godzin), czego dokonała Szwajcarka Daniela Ryf w czasie 3:57:54.

Fantastyczna atmosfera zawodów i doping kibiców przełożyły się również na doskonałe wyniki MIR-owców. W tym roku nasz Instytut wystawił pięć sztafet, czyli aż 15 zawodników, którzy w sobotę 4 sierpnia mierzyli się na następujących dystansach: pływanie 0,75 km, rower 20 km, bieg 5 km (limit czasu 2 godziny). Małgorzata Grzeszczak bravurowo pokonała te trzy konkurencje indywidualnie!

Po zeszłorocznym debiucie MIR w triathlonie, można śmiało powiedzieć, że w tym roku poszło nam jeszcze lepiej. Wszyscy nasi pływacy poprawili życiówki, kolarze zachowali wysoki poziom sportowy, a biegacze, jak zwykle, okazali się równie mocni w nogach. Wszystkie sztafety ukończyły szczęśliwie zawody, a najszybszą okazała

się być drużyna „Piranii MIR-PIB” z czasem 01:21:11. Na podium uplasowały się również „Trójmiejskie Orki MIR-PIB” z wynikiem 01:25:50 oraz „Gniew Oceanu MIR-PIB”, który sztafetę ukończył w 01:28:03. Praktycznie do samego końca naszym zawodnikom towarzyszył jednak dreszczyk emocji, który zapewniły... sinice. Piękna i słoneczna pogoda tego lata skutkowałą, niestety, częstym zakwitem cyjanobakterii w Bałtyku, który oznaczał zakaz wejścia do wody. Szczęśliwie na kilka godzin przez imprezę na plażach zawisły białe flagi i nasi pływacy mogli mierzyć się z falami.

W tym roku na pokładzie powitałmy również aż pięciu debutantów. Warto również dodać, że pani Natalia Jastrzębowska w poprzedniej edycji

### Nasze drużyny

Nazwy sztafety	Pływanie	Rower	Bieg	Kategoria
Trójmiejskie Orki MIR-PIB	Zuzanna Mirny	Karolina Jonko-Sobuś	Kamila Kłudziak	Sztafeta damska
Piranie MIR-PIB	Maciej Sokołowski	Marek Polejewski	Michał Szymański	Sztafeta męska
Gniew Oceanu MIR-PIB	Łukasz Giedroń	Kamil Kisielewski	Joanna Pawlak	Sztafeta mix
Niesamowici Oceanografowie MIR-PIB	Marcin Białowąg	Adam Woźniczka	Anna Jankowska-Tessmer	Sztafeta mix
Rekiny MIR-PIB	Agata Stepaniuk	Krzysztof Cieśla	Natalia Jastrzębowska	Sztafeta mix
Małgorzata Grzeszczak				Sprint indywidualnie





Najlepsi z najlepszych



Nasza Iron Woman – Małgorzata Grzeszczak

zawodów płynęła, tym razem biegła. Czyżby to przygotowanie do indywidualnego występu? Trzymamy kciuki!

Nie można nie wspomnieć o naszych wspaniałych kibicach. Zarów-

no koledzy i koleżanki z pracy, jak również rodziny zawodników, stworzyli fantastyczną strefę kibica, która mieściła się na tarasie wokół rotundy Akwarium Gdyńskiego. Wspaniały

doping z pewnością przełożył się na nasze bardzo dobre humory i wyniki w zawodach.

Kolejna edycja triathlonowych zmagania w Gdyni już za rok! Do zobaczenia!

**A. Ochman**

## 10 lat Europejskiej Agencji Inspekcji Rybackiej w Vigo

Na początku października br. Europejska Agencja Inspekcji Rybackiej (European Fisheries Control Agency – EFCA) obchodziła dziesiątą rocznicę swojej działalności w Vigo (Hiszpania). Co prawda, Agencja powstała w roku 2002, ale dopiero po wstępnym okresie organizacji w roku 2008 znalazła swoją siedzibę w Vigo.

Podstawowym zadaniem Agencji jest koordynacja i współpraca z inspekcjami rybackim państw członkowskich we wdrażaniu przepisów Wspólnej Polityki Rybackiej Unii Europejskiej. Agencja, oprócz działalności kontrolnej, prowadzi



Vigo. Pomnik rybaków ciągnących sieci



szeroki zakres szkoleń, opracowuje poradniki i dokumentację mającą na celu standaryzację procesów kontrolnych. Od roku 2016 współpracuje z Europejską Agencją Straży Granicznej i Przybrzeżnej (Frontex) oraz Europejską Agencją ds. Bezpieczeństwa na Morzu (EMSA). Agencja dysponuje obecnie dwoma nowoczesnymi statkami dostosowanymi nie tylko do potrzeb inspekcji rybackiej, ale także współpracy z wyżej wymienionymi agencjami.

Oczywiście, Agencja nie może zastąpić inspekcji rybackich państw członkowskich i swoje działania, czy też

interwencje, opiera na analizie ryzyka wystąpienia działań sprzecznych z przepisami wynikającymi z regulacji KE. Dotyczy to również działalności rybackiej na obszarach poza unijnych, czego przykładem jest projekt PESCAO, w którym Agencja prowadzi szkolenia dotyczące poprawy zarządzania i kontroli rybołówstwa w rejonie Afryki Zachodniej.

Zarówno w szkoleniach, jak i wspólnych kontrolach uczestniczyli wielokrotnie polscy inspektorzy rybołówstwa.

ZK

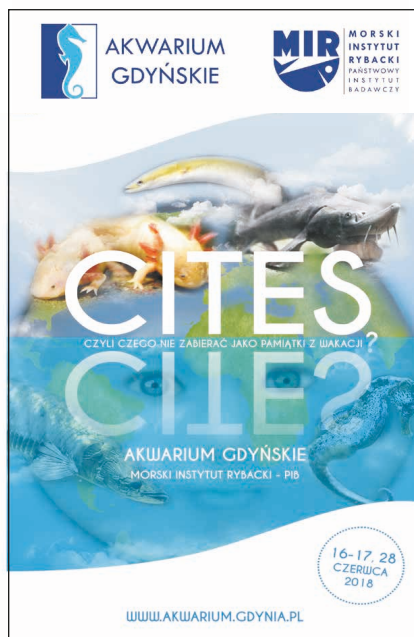
## Nowy rok szkolny w Akwarium Gdyńskim

Okres wakacyjny dobiegł końca. Dzieci oraz młodzież wróciły do szkół, a turyści powoli opuszczają wybrzeże naszego pięknego Morza Bałtyckiego. Jednak, dla Akwarium Gdyńskiego nie jest to czas na chwilę wytchnienia po sezonie letnim. W naszym obiekcie zaczynamy sezon szkolny, co oznacza pełną mobilizację w Centrum Edukacji.

Ten rok jest dla nas szczególnie, ponieważ Centrum Edukacji Akwarium Gdyńskiego świętuje swoje 20-lecie. Od 1998 roku w jego strukturach odbywają się warsztaty dotyczące różnorodnych zagadnień związanych z morzem, skierowane do dzieci oraz młodzieży w każdym wieku.

Tematyka jest różnorodna, począwszy od lekcji opowiadających o Morzu Bałtyckim, rafie koralowej, czy anatomii ryb, skończywszy na zajęciach odbywających się poza murami obiektu. Wielu nauczycieli, chcąc urozmaicić swoim uczniom przyswajanie wiedzy, organizuje klasom takie dodatkowe wykłady.

Podczas lekcji prowadzonych przez Sekcję Edukacji Akwarium Gdyńskiego, teoretyczna wiedza może zostać przekształcona na praktyczne ćwiczenia, dzięki czemu w głowach uczestników pozostanie na dłużej. W naszym Centrum pracują wykwalifikowane edukatorki, które zarażają odwiedzających swoją pasją do morza oraz entuzjazmem w popularyzowa-



niu zagadnień dotyczących ochrony środowiska.

Grafik zajęć prowadzonych przez Centrum Edukacji jest niezwykle napięty. Oprócz lekcji płatnych, w salach laboratoryjnych czy naszym przedszkolu, odbywają się również warsztaty finansowane z różnych projektów, takie jak: Kaszuby na Fali, Projekt Gdynia czy Projekt Sopot.

W szerzeniu misji edukacyjnej nie poprzestajemy tylko na zajęciach prowadzonych w naszym obiekcie. Zależy nam, aby wiedza dotycząca oceanu dotarła do jak największej liczby osób, dlatego chętnie uczest-

niczymy w wydarzeniach, które dają nam przestrzeń do popularyzacji takich informacji.

Pierwszą imprezą zrealizowaną przez Akwarium Gdyńskie w nowym roku szkolnym był wernisaż prac konkursowych, w ramach wydarzenia „CITES – czyli czego nie zabierać jako pamiątki z wakacji”, który miał miejsce 16 września 2018. Więcej szczegółów na ten temat można przeczytać w wakacyjnym wydaniu Wiadomości Rybackich.

Z kolei, w weekend 13-14 października odbyły się nasze urodziny, czyli 20-lecie Centrum Edukacji. W tych dniach otworzyliśmy dla zwiedzających wszystkie sale edukacyjne, w których mogli na własne oczy zobaczyć, jak wyglądają prowadzone na co dzień zajęcia. Warto dodać, że w ten weekend wstęp do Centrum Edukacji na parterze budynku i uczestnictwo w tej imprezie były bezpłatne.

W listopadzie nie zwalniamy tempa, ponieważ czeka nas kolejna duża impreza cykliczna, czyli nasz ulubiony Tydzień Rekina. Wydarzenie rozpocznie się 18 listopada i potrwa cały tydzień, aż do 24 listopada. W Akwarium będzie głośno, a my bez ustanku będziemy opowiadać o tych niesamowitych stworzeniach. Rekin są tak ciekawymi rybami, że chyba nikogo nie musimy przekonywać do uczestnictwa w organizowanych atrakcjach.

Pamiętajmy, że główną ideą przyświecającą tym wydarzeniom, będzie szerzenie świadomości społecznej dotyczącej zagrożeń cychających na te zwierzęta. Zajęcia będą dostosowane do wszystkich grup wiekowych, więc każdy uczestnik będzie mógł wynieść z nich jak najwięcej ciekawostek.

W grudniu wkraczamy pewnym krokiem w świąteczny nastrój i zgodnie z tradycją, 6 grudnia zapraszamy do nas Mikołaja, który będzie rozdawał słodkości. To jednak nie koniec mikołajowej aury, ponieważ przedłużamy mikołajki na weekend 8-9 grudnia 2018 roku, aby każdy miał okazję nas odwiedzić. W tych dniach planujemy wiele atrakcji dla najmłodszych, ale ci starsi również nie będą się u nas nudzić.

Takie są nasze plany na ostatni kwartał roku, a my z niesłabnącą energią planujemy już kolejne miesiące i rozmyślamy o nowych szansach na szerzenie naszej misji edukacyjnej. Jesteśmy dumni z działalności naszego Centrum Edukacji i osób, które je tworzą.

Mamy pewność, że w następnych latach funkcjonowania Sekcji Edukacji niejednokrotnie będzie u nas głośno.

**Agata Skomar**  
**Paulina Mozolewska**



# North Atlantic Producers Organization



**H2O**  
HUMAN 2 OCEAN



## RYNEK

### MARKET

Świadczymy, potwierdzone certyfikatami, najwyższej jakości usługi logistyczne przyczyniające się do lepszej dostępności surowca na polskim rynku, a także służące rozwojowi rynku i naszej Organizacji.



## NATURA

### NATURE

Tworzymy warunki pracy i świadczenia usług oparte o zrównoważone zarządzanie zasobami naturalnymi, sprzyjające rozwojowi środowiska naturalnego oraz naszej Organizacji.



## CZŁOWIEK

### HUMAN

Stwarzamy godne, wspierające różnorodność i niedyskryminujące warunki pracy, życia społecznego oraz rozwoju osobistego i zawodowego osób związanych z naszą Organizacją a także lokalnej społeczności.

Północnoatlantycka Organizacja  
Producentów sp. z o.o.

ul. Parkowa 13/17/123  
00-759 Warszawa

tel.: +48 22 840 89 20  
e-mail: paop@paop.org.pl



Sedex Member



[www.paop.org.pl](http://www.paop.org.pl)